Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 145. — ROK XXXV.

PONIEDZIAŁEK 28. MAJA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Poszkodowani w przegranej rozgrywce rządu.

Sprawa uregulowania materjalnych warunków pracowników państwowych, jakoteż emerytów i wdów przedstawia się wprost fatalnie.

Rząd, zapowiadając od dłuższego czasu ostateczne załatwienie tej sprawy, pragnął tę sprawę uregulować przez wyszukanie nowych źródeł dochodu z podniesionego podatku gruntowego, domowego i majątkowego.

Popełniono jednak tu pewne niedopatrzenia. Przedewszystkiem pod względem taktycznym niepotrzebnie głoszono, że uzyskana tą drogą nadwyżka z nowych źródeł będzie użytą na pensje urzędnicze. Pociągnięcie to było niefortunne, gdyż dało broń do ręki reprezentantom radykalnym chłopskim w sejmie, który wogóle głoszą hasła niepłacenia przez wieś podatków.

Było łatwem do przewidzenia, że opozycja sejmowa, podnosząca coraz śmielej głowę, będzie z całą demagogiczną zaciekłością projekt ten zwalczała.

Niedopatrzenie drugie polega na tem, że rząd nie postarał się o zapewnienie sobie większości w sejmie, koniecznej do przeprowadzenia tej tak niesłychanie ważnej sprawy.

W tem stadjum rzeczy przyszło do znanej uchwały w sejmie, gdzie większość wraz z PPS, występującą w „obronie urzędników“, projekt ten odrzuciła. Stało się źle, nawet bardzo źle, albowiem urzędnicy stanęli wobec problemu dalszego odroczenia uregulowania poborów, co jest nietylko klęską dla świata urzędniczego, oczekującego od lat załatwienia tej sprawy, ale i dla całej administracji państwowej, na której regularnem funkcjonowaniu zależeć powinno całej ludności, jako bezpośrednio tem zainteresowanej.

Podkreślić należy z całym naciskiem nietakt opozycji sejmowej, która, ulegając widocznie dawnym grzechom demagogji, posunęła się do tego, że wnioski odrzucono a limine. Sejm przyjął wobec tego na siebie odpowiedzialność za dalszy tok wypadków. Prosta przyzwoitość nakazywała odesłać wnioski do komisji, gdzie można było sprawę na właściwe skierować tory, błędy i niedomagania usunąć i pokierować całą sprawą tak, by kwestja urzędnicza doczekała się ostatecznego załatwienia. Jeśliby sejm, pragnął rzetelnie zająć się uregulowaniem poborów urzędniczych, jak to przedstawiciele poszczególnych klubów zawsze i wszędzie głoszą, byliby tak niezawodnie postąpili. Widocznie jednak opozycji sejmowej zależało bardziej na tem, by wyzyskując pewne niedociągnięcia rządu, zwrócić się przeciwko niemu, aniżeli zająć się naprawdę losem rzesz urzędniczych.

Jedno jeszcze wypada dodać, na co niejednokrotnie „Głos Narodu“ zwracał uwagę, a co podzielała także szeroka opinja społeczeństwa: Na zasadnicze uregulowanie sprawy urzędniczej, na unormowanie płac, zgodne ze wzrostem drożyzny, był czas w sejmie **poprzednim**, który, trzeba to stwierdzić, wykazał dużo dobrej woli i zrozumienia dla krytycznej sytuacji materjalnej, w jakiej urzędnicy się znajdują. Świadczą o tem rezolucje i wnioski, zgłaszane wielokrotnie w sejmie poprzednim, zwłaszcza przez klub Ch. D., a nawet lewica, socjaliści, którzy dziś głosami swymi uniemożliwili poprawę bytu funkcjonarjuszy państwowych — wówczas takie wnioski zgłaszali. Sejm poprzedni, który w sprawach państwowych, zasadniczych, szedł rządowi jak najdalej na rękę, niewątpliwie okazałby i dla tej sprawy daleko większe zrozumienie, niż jego obecny następca.

Tych możliwości rząd, a zwłaszcza pan Bartel wykorzystać nie umiał, czy też wogóle nie chciał.

Dziś sprawy tej niemożna uważać za załatwioną, gdyż chociaż na komisji budżetowej uchwalono przyznać 15-procentową podwyżkę, dotychczas wypłacaną, to jest rzeczą aż nadto widoczną, że wobec wzrostu drożyzny, czynniki miarodajne nie mogą poprzestać na tem prowizorycznem załatwieniu, które żadną miarą nie zapobiegnie dotychczasowej, aż nadto znanej nędzy.

Jeżeli sejm przez odrzucenie wniosków rządu uniemożliwił regulację poborów, to niech teraz **sam wystąpi z odpowiedniemi wnioskami**, by dać dowód, że poza platonicznemi wynurzeniami, składanemi zawsze wobec urzędników, chce tę sprawę uregulować. Oczekuje tego od nich cała opinja nie tylko świata urzędniczego, ale i tych wszystkich, którym załatwienie tej sprawy leży na sercu.

Urzędnik.

„Polska kroczy po złej drodze“?

Praga. (PAT.). „Deutsche Presse“ zamieszcza streszczenie wyroku w procesie **białoruskiej** Hromady i w procesie ukraiców. Pismo zaznacza, że **podobne wyroki działają podniecająco** na masy i uniemożliwiają wszelkie porozumienie i wyrównanie stosunków. „Polska kroczy po złej drodze“, zaznacza w końcu dziennik.

—oo—

Protest przeciw odwlekaniu regulacji płac.

UCHWAŁY CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ URZĘDNIKÓW PAŃSTW.

Warszawa. (Telef. wł.) Centralna Komisja Porozumiewawcza związków pracowników państwowych **powzięła następującą rezolucję:**

Rząd nie uczynił zadość zobowiązaniom p. wicepremjera Bartla z przed kilku miesięcy bezzwłocznego przedłożenia zaraz po zwołaniu ciał parlamentarnych projektów definitywnej regulacji płac pracowników państwowych. Mimo uprzedzenia rządu, że projekty te będą mogły być uchwalone przed ferjami letniemi tylko w tym wypadku, o ile zostaną zgłoszone do połowy maja, rząd dotychczas ich sejmowi nie przedstawił. Centralna Komisja Porozumiewawcza zakłada **stanowczy protest przeciwko stanowisku rządu, zmierzającemu do stałego odwlekania definitywnej regulacji płac**; apeluje do ciał parlamentarnych, aby uczyniły wszystko, co jest w ich mocy, by **doraźna podwyżka płac, jaka jest obecnie niezbędna do chwili definitywnej regulacji poborów**, czyniła zadość minimalnym postulatom pracowników państwowych w chwili obecnej, a mianowicie:

Wypłacenie w czerwcu dodatku wyrównawczego z tytułu zaległości należnych pracownikom państwowym w związku z utrzymaniem w roku 1928 wysokości dodatku mieszkaniowego na poziomie z końca 1925 roku.

Podwyższenie uposażeń począwszy od 1-go lipca conajmniej o 25 procent.

Zarazem Komisja w imieniu 200.000 członków związków, zrzeszonych w Centralnej Komisji, stwierdza, że płace pracowników państwowych winny być traktowane **na równi** z innemi potrzebami państwowemi i **związane z tem wydatki pokrywane z normalnego budżetu państwowego.**

Bezrobocie maleje.

Warszawa. (Telef. wł.) W ostatnim tygodniu sprawozdawczym **liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 230 osób i wynosi 141.000 ludzi.**

O czem piszą inni?...

Legenda, czy fakt?

Podczas dyskusji nad przedłożeniami podatkowemi rządu w sejmie wyszło na jaw kilka ciekawych faktów, nie przynoszących sławy obozowi „jedynki“. I tak we wtorek któryś z posłów wspomniał o setkach (!) miljonów rezerw, jakie ma skarb państwa, i z których część mógłby rząd poświęcić na podwyżkę pensyj urzędniczych. Wówczas min. Czechowicz zaprotestował i oświadczył, że „rezerwy kasowe“ są — „legendą“... We środę na sejmie powiedział pos. Piotrowski (PPS):

„P. min. skarbu Czechowicz wczoraj ubolewał bardzo, że stworzyła się legenda o olbrzymich zapasach kasowych, jakie państwo ma. Otóż chciałbym stwierdzić tutaj z tego miejsca, że tej **legendy** właśnie o zapasach kasowych nikt inny nie stworzył, ale właśnie **stworzył ją sam p. min.** Czechowicz i stworzyliście wy, panowie z BB, którzy tu w środku siedzicie w tej Izbie“.

I dalej — cytujemy za nieskonfiskowanym „Robotnikiem“ —

„Tu mówca cytuje własne słowa ministra Czechowicza, jako kandydata na posła, wypowiedziane na odczycie we Włocławku w lutym b. r., a podane przez „Głos Prawdy“, że skarb dysponuje 750 miljonami rezerw. (Głos: Oto ta legenda)“.

Krętactwo P. P. S.

Te i podobne wywody posłów z PPS mają na celu zdyskredytowanie rządu, jako tego, który głównie zawinił w sprawie urzędniczej. Rząd zawinił; mieliśmy już sposobność stwierdzić ten fakt. Jednak nie mniejszą winę ponosi tu i PPS, która nie chciała odesłać przedłożeń rządowych do komisji dla przeprowadzenia w nich poprawek i przeprowadzenia na tej drodze podwyżki pensyj urzędniczych. To niczem nieuzasadnione zachowanie się PPS piętnuje organ Partji Pracy, „Dziennik Lwowski“:

„Przez wczorajsze głosowanie w sejmie wykazało sejmowe koło PPS, że ta idea socjalizmu, obciążanie posiadających na rzecz pracujących, zostaje bez skrupułu przekreśloną, gdy w grę wchodzi polityka i apetyty mandatowe. Jak wiadomo, w ostatnich wyborach **PPS straciło wszędzie na ilości głosów wśród pracujących nieposiadaczy, t. j. robotników, a przez umiejętną agitację i szermowanie nazwiskiem marsz. Piłsudskiego lwią część swego sukcesu odniosła na wsi. Dla tej więc mandatowej polityki, dla tych możliwości wyborczych wmawiania w chłopów, że broniła ich przed podatkami na opłacanie pracy urzędników, przekreśliło PPS ostatniem swojem głosowaniem sejmowem w sprawie podatków całą swoją ideologję obrony ludzi pracy,** niech więc nikomu nie będzie dziwnem, że walkę o ludzi i prawo pracy podejmą inni!“

Od wczoraj otrzymujemy wiadomości o oburzeniu urzędników na PPS z powodu jej antyurzędniczego stanowiska podczas dyskusji sejmowej... Tak samo wrzenie panuje wśród niższych funkcjonarjuszów państwowych, z których znaczna część ciążyła dotąd ku PPS... Organy partyjne bronią stanowiska klubu PPS zrzucaniem winy na rząd. Powiedzieć wobec tego możemy: „Ambo meliores“ (Obaj jednacy).

Jak to było w przeszłości?

Jeszcze świeżym jest zatarg sejmu z rządem o sposób uchylania dekretów Prezydenta. Ostatnio rząd zaprotestował przeciw przydzielaniu dekretów komisjom bez uprzedniego wniosku ustawodawczego. Tę opinję podzielił i marsz. sejmu Daszyński. Wobec tego poseł Stroński przypomina w „Warszawiance“, że w poprzednim sejmie utarł się przeciwny zwyczaj: marszałek sejmu sam skierowywał dekrety do komisyj. I cytuje następujące przemówienie marsz. Rataja, wygłoszone na sejmie dnia 26-go stycznia 1927 r.:

„Otrzymane od p. Prezesa R. M. rozporządzenie Prezydenta Rzpltej, wydane na zasadzie postanowień ustawy z 2 sierpnia 1926, o d s y ł a m, zgodnie z opinją komisji konstytucyjnej oraz regulaminowej z dn. 13 grudnia 1926 r., do następujących komisyj“...

Pouczająca lekcja niedawnej historji!

Przegląd religijny.

(Socjalizm a Kościół. — Zbrodnicza propaganda. — Protest prof. Dr. Wengrafa).

Nędzną, w następstwach szkodliwą jest działalność ateistyczna tych kół, które z religją, z wiarą walczą!... A jest ich wiele, pomimo, że naogół zgodzić się trzeba z angielskim premjerem, który świeżo powiedział, iż obecny okres życia duchowego ludzkości odznacza się silną religijnością. Zdaje się, że im więcej ludzie wykazują przekonania dla religji, tem silniejszą jest w tych kołach agitacja przeciw wierze.

Najbardziej może z tych prądów ateistycznych niebezpieczną jest akcja ateistyczna prowadzona przez — socjalizm... Przyjął on — jak wiadomo — zasadę, że „religja jest rzeczą prywatną“ każdego człowieka, co ma znaczyć nietylko że — religja nie ma nic do czynienia w życiu publicznem, ale ponadto, że religijne wierzenia człowieka są tak „prywatną“ i „własną“ jego sprawą, iż nikt nie ma prawa niemi się zajmować. Jak tę zasadę komentuje socjalizm w swoich pismach; tak ją też wyjaśnia, gdy ma do czynienia z wierzącymi ludźmi. W rzeczywistości jednak w praktyce, socjalizm zaprzecza tej zasadzie i stara się przekonania religijne robotnikom za wszelką cenę wydrzeć.

Katolicka prasa Niemiec i Austrji raz po raz donosi o nowych faktach stwierdzających, jak systematycznie wydziera socjalizm wiarę z serc ludzkich. Oto co pisze ostatnio w tej sprawie berlińska „Germania“:

W artykule „Partei Kirche u. Religion“ wzywa „Sozialist. Freidenker“ (1928. marzec) do walki z Kościołem, jako najsilniejszą podporą kapitalizmu, i z religją ponieważ religja rzekomo nie bierze w rachubę potrzeb życia doczesnego... „Vorwarts“ (centralny organ Socj. Demokr. w Berlinie) w artykułach od redakcji (!) ciągle wzywa do występowania z Kościoła... Według zaś pisma „Sozialist. Freidenker“ na zgromadzeniu w Lipsku przyjęto następujący wniosek:

„Żaden opłacany przez partję funkcjonarjusz nie może należeć do Kościoła. Religijne uczucia są wprawdzie rzeczą prywatną, ale przynależność działacza socjalistycznego do prawno-publicznego związku, jak Kościół, nie może być dla partji rzeczą prywatną. Nie uciekając się do gwałcenia sumienia, wymagamy jednak od każdego funkcjonarjusza partji, by nie należał zarówno do Kościoła wrogiego robotnikowi, jak i do Stahl-helm'u“...

Tyle „Germanja!

Jeszcze brutalniej szerzy ateizm austrjacki socjalizm. Od paru lat prowadzi S. D. w Austrji t. zw. „Kirchenaustritts-bewegung“ (akcję za występowaniem z Kościoła). Codziennie urządza wiedeńska S. D. „kursy“ oświatowe przeciw religji, na których przekonuje słuchaczów, że „Boga niema“, a „Kościół Seipla (!) jest pachołkiem kapitalizmu“. Regularnie co miesiąc rejestruje „Arbeiter Ztg“ z satysfakcją bilans miesięczny wystąpień pojedyńczych z Kościoła i zachęca do dalszych. I, niestety. socjalistyczna agitacja przybiera w Wiedniu wręcz zastraszające rozmiary. Oto n. p. za pierwszy kwartał b. r. stwierdzono urzędowo 1.100 wystąpień z Kościoła w samym Wiedniu. Za jeden kwartał! W jednem tylko mieście... Tę wielką liczbę wystąpień można wytłumaczyć jedynie masową agitacją. Fakt zaś, że głównym ośrodkiem tej ateistycznej agitacji są robotnicze dzielnice (Ottakring, Favoriten, Florisdorf), dowodzi, że przypisać ją należy wyłącznie socjalizmowi. Cztery piąte tych ludzi, którzy wystąpili z Kościoła, nie przystąpiło do żadnego wyznania; obchodzą się bez religji...

Te fakty skłoniły prof. Dr. Wengrafa do publicznego protestu w „Wiener Journal'u“ (z 13 V.) przeciw zbrodniczej akcji socjalizmu. O sobie mówi prof. W., że „nie jest wcale religijną naturą“. ale zabiera głos, ponieważ doświadczenie nauczyło go, że religijny człowiek w równych warunkach szczęśliwszym jest niż niereligijny... Często przy swoim indyfferentyźmie i sceptycyźmie zazdrościłem — pisze — ludziom, którym głęboka religijność zapewniała mocne oparcie podczas burz życia. Tych ludzi duchowo wyjaławiać, jest zbrodnią; zbrodnią jeszcze większą jest, odbierać wiarę ludziom o chwiejnej duchowości, dla których ta wiara jest może jedyną moralną zasadą... Cóż, wy wolnomyślni — pyta — głośną naukowością (grossmaulige Wissenschaftlichkeit), dajecie tym biedakom za odebraną wiarę? Mająż oni w „pramgławicy“ lub w „wiecznej materji“ szukać pociechy i podniesienia ducha, które znajdowali w Bogu?“

I potem rozprawia się prof. W. z socjalizmem, piętnując jego pospolite oszustwo w zasadzie, że „religja jest rzeczą prywatną“. Stwierdza prof. W., że na wsi socjaliści gdzieniegdzie udają religijnych ludzi, a przynajmniej nie atakują religji. Zato w mieście „z brutalnością nieskrępowaną niczem“ uprawiają propagandę ateizmu. „Marksizm — powiada ten wcale nie „klerykał“ — ze swojej istoty jest wrogiem religji, jest wrogiem wolności, nie dopuszcza do tego, by każdy był szczęśliwym według swych przekonań.

I kończy: „Dla partji, która z najgłębszych wartości i największych dóbr czyni przedmiot politycznego szachrajstwa i triumfując zestawia bilansy zysku w tej grze, dla tej partji przyjdzie wreszcie dzień rozrachunku; wówczas masy zawiedzionych podniosą krzyk: zabrałaś nam pokój, a co nam w zamian dałaś“?

Pejot.

Venizelos wraca do steru.

Sytuacja polityczna w Grecji. — Wzrost wpływów Venizelosa. — Rola Grecji w problemie śródziemnomorskim. — Znaczenie powrotu Venizelosa.

Z ostatnich wiadomości z Aten wynika, że na arenę polityczną powrócić chce Venizelos, który od ośmiu lat skazawszy się na dobrowolne wygnanie, nie brał udziału w życiu publicznem. Powrót jego do władzy oznacza zmianę kursu polityki wewnętrznej Grecji i odbije się głośnem echem w międzynarodowych stosunkach z państwami, zainteresowanemi bliżej problemem śródziemnomorskim. Celem zrozumienia skutków powrotu Venizelosa, trzeba uprzytomnić sobie rolę jaką odgrywał on w Grecji oraz zmiany, które wniesie z sobą w tamtejsze stosunki.

Rok 1918 przyniósł zwycięstwo Entencie, z którą współdziała i Grecja. Przyznano też jej traktatem pokojowym w Sevres nietylko Trację, lecz także potężny kawał zachodniej Małej Azji. Eleuterios Venizelos, któremu Grecja zawdzięcza te zdobycze, stał wtedy u szczytu sławy i potęgi. Wkrótce jednak Mała Azja, wywołując groźne zatargi z Turcją, oraz wewnętrzne zamieszki w Grecji, okazała się darem Danaów. Wynikiem plebiscytu powołano w 1920 r. króla Konstantyna, co zmusiło Venizelosa do opuszczenia ojczyzny.

Obecnie, po ośmiu latach prezydent Rzplitej greckiej admirał Konduriotis ma go powołać do objęcia z powrotem steru rządów. Powrót „Zbawcy Ojczyzny“ nie jest niespodzianką dla kół politycznych. W ustępującym bowiem rządzie Zaimisa brali udział zwolennicy Venizelosa, z których należy wymienić ministra skarbu Kafandarisa — liberała, min. spraw zagran. Michalakopulosa — konserwatystę i gen. Metaksasa — umiarkowanego monarchistę. Brakowało więc tylko samego przywódcy. Dopuszczeniu go do rządów sprzeciwiała się atoli opozycja która widząc wzrastające wpływy 64-letniego Kreteńczyka, nie zawahała się nawet ofiarować mu, zanim jeszcze rząd Zaimisa podał się do dymisji, stanowisko prezydenta Rzpltej. Krok ten miał skrępować ręce Venizelosowi. który jako prezydent państwa nie mógłby brać czynnego udziału w życiu partyjnem. Venizelos odrzucił zaszczytną propozycję, przejęty myślą o czynnym udziale w polityce państwa, zwłaszcza, że obecna sytuacja przedstawia się dla niego nadzwyczaj korzystnie. Wystąpienie mianowicie rojalistycznego przywódcy Tsaldarisa z rządu osłabiło koalicyjny gabinet Zaimisa; pozatem Kafandaris i Metaksas, znajdują się w kłopotliwem położeniu ponieważ skarb państwa mimo pożyczki Ligi Narodów, jest silnie nadczerpnięty. Wzrastający komunizm i ustawiczne pucze pojedyńczych przywódców wojskowych, zwolenników strąconego dyktatora Pangalosa również nie mniej osłabiły stanowisko dotychczasowego rządu. Z propozycją objęcia rządów Venizelos otrzymać ma równocześnie upoważnienie do rozwiązania obu Izb oraz rozpisania nowych wyborów. Powinno to zapewnić przewagę jego partji w przyszłym rządzie, i usunąć konieczność kompromisu z opozycją.

Z powrotem Venizelosa do władzy **należy oczekiwać również ciekawych przesunięć w zagranicznej polityce Grecji.** Faszystowski rząd Italji był przyjaźnie usposobiony do rządu Zaimisa, za Venizelosem zaś stoi Francja. Nastrój w Rzymie dla Kreteńczyka, który przez długi czas swego dobrowolnego wygnania przebywał na Rivierze i w Paryżu, jest więcej niż nieprzychylny. Francja patrzy na Venizelosa jako na tego, który rozbije trójprzymierze Lewantu, a do którego Italja chce wciągnąć Turcję i Grecję. Ścierają się więc dwa prądy: francuski i włoski. Za Francją opowie się Jugosławia która zbliży się również do Grecji Venizelosa. Z rządem Mussoliniego pójdą Węgry, których stolica podejmowała niedawno entuzjastycznie wycieczkę włoskiego deputowanych faszystów. Trójprzymierze Lewantu, o ileby go nie rozbił Venizelos, mogłoby liczyć jeszcze na Albanję i Bułgarję, a w tym wypadku byłoby panem półwyspu Bałkańskiego, morza Czarnego, w związku zaś z Anglją i wschodniej części morza Śródziemnego. Do tego trójprzymierza nie chce dopuścić Briand, a wysuwając na arenę polityczną Venizelosa, przypuszcza, że w ostatniej jeszcze chwili zerwie traktat między Mussolinim i Kemal Paszą. Bezpośrednie porozumienie Francji z Włochami w tej kwestji, mimo starań ambasadora von Beaumarchais'a w Rzymie i częściowego porozumienia w sprawie Tangeru w Paryżu, nie doszło do skutku. Wobec takiego stanu rzeczy tem większego znaczenia nabiera przygotowywany powrót Venizelosa do steru władzy.

M. B.

Znaczenie wizyty Dra Benesza w Berlinie.

Czterodniowy pobyt dr. Benesza, czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie, mimo nieoficjalnego charakteru, nie był bezcelowym. Jak wiadomo, powtarzające się w ostatnich czasach pogłoski, wskazują bezustannie na osobę Benesza, jako przypuszczalnego następcę generalnego sekretarza Ligi Narodów, sir Erica Drummonda. Pozatem zbliżająca się sesja Rady Ligi Narodów nasunęła dr. Beneszowi myśl wyjazdu do Paryża, Londynu, Brukseli i Berlina. Trzeba przyznać, że we wszystkich tych stolicach starał się on umiejętnie zorjentować w kierunkach polityki zagranicznej każdego z poszczególnych państw. Szczególnie interesował się dr. Benesz poglądami rządu angielskiego na rewizję traktatu w Trianon. Okazało się, że zarówno rząd angielski, jak włoski, są solidarnie przeciwne nawet najlżejszej zmianie w granicy czesko-węgierskiej.

Bodaj czy nie największe atoli znaczenie posiada wizyta dr. Benesza w Berlinie. Oficjalny komunikat, wydany w Berlinie, oświadcza, że w rozmowach jakie prowadził minister Benesz z podsekretarzem stanu Schubertem, zdołano stwierdzić pomyślny charakter rozwoju stosunków czechosłowacko-niemieckich w latach ostatnich, oraz, że cały szereg zagadnień aktualnych pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją, znajduje się na drodze do uregulowania. Innemi słowy niemiecko-czechosłowackie zbliżenie. Przygotowaniem do tego zbliżenia było ostatnio polepszenie warunków współpracy politycznej Niemców w Czechosłowacji. Prasa niemiecka nazywa ten przejaw niemiecko-czeskim Locarnem, który ma umożliwić stworzenie bloku ekonomiczno-celnego państw środkowej Europy, jako zasadniczego warunku przyszłej wielkiej federacji naddunajskiej, do której należałyby Austrja, Węgry i Czechosłowacja. Podstawą tego bloku miałyby być Niemcy.

O wiele dobitniej piszą w tej sprawie dzien-

niki włoskie, które utrzymują, że wizyta dr. Benesza w Berlinie jest pewnego rodzaju demonstracją przeciw Włochom, oraz niejako pewną przeciwwagą rzymskich odwiedzin ministra Zaleskiego.

Koncepcja dr. Benesza musi wzbudzić odpowiednie zastrzeżenia ze strony Polski, dla której blok „Mitteleuropy“ stworzyłby nową sytuację, oraz wzmocniłby pozycję Niemiec.

Przeciw tyranji Callesa.

PROTEST UNJI KATOLICKICH ZWIĄZKÓW

(KAP.) „Römische Weltkorrespondenz“ z 19 b. m. pisze:

„Londyńscy członkowie niezależnej robotniczej partji socjalistycznej w Anglji ogłosili uroczysty protest przeciwko „nieludzkiemu postępowaniu rządu Callesa“.

Fakt ten tem bardziej zasługuje na podkreślenie, że według zapewnienia kierownika tego okręgu partji, ani jeden z członków londyńskiego oddziału nie jest katolikiem. Godne także uwagi są następujące słowa wzmiankowanego działacza partyjnego: „Jako socjaliści jesteśmy zasadniczo przeciwni wszelkim tego rodzaju metodom ucisku w stosunku do prostych robotników, których jedyne przestępstwo polega na tem, że mimo grożącej im śmierci, nie chcą porzucić wiary swych ojców“.

Przyp. „Głosu Nar.“ — Cóż na to „Naprzód“ i inne „Robotniki“?

PROTEST UNJI KATOLICKICH ZWIĄZKÓW KOBIECYCH.

Międzynarodowa Unja Katolickich Związków Kobiecych na kongresie w Hadze w kwietniu b. r. uchwaliła ostrą rezolucję przeciw terrorowi Callesa. W rezolucji tej Unja stwierdza, że uważa za pierwszy swój obowiązek, by w łączności z J. Ś. Ojcem św. i Episkopatem **podnieść jak najsilniejszy głos oburzenia i protestu przeciw sprzysiężeniu milczenia dążącego do ukrywania przed światem niecnego prześladowania, które od tylu miesięcy szaleje w Meksyku.**

To prześladowanie obraża religję i poczucie sprawiedliwości i godzi w wolność o obirzę, do której każdy człowiek ma prawo.

W imię 58 organizacyj kobiecych, przedstawiających 27 narodów i liczących około 25 miljonów kobiet. Międzynarodowa Unja Katolickich Związków kobiecych ogłasza, że sprawę katolików meksykańskich uważa za swoją własną i **że w imię ludzkiej solidarności i bardziej jeszcze w imię chrześcijańskiego braterstwa**, czuje się dotkniętą w głębi duszy i sumienia przez krzyczącą niesprawiedliwość i oburzające prześladowanie, które ciemięży ich meksykańskie siostry.

Kongres stwierdza, że wszystkie Związki do Unji należące, użyją wszystkich swoich wpływów i wytężą wszystkie swe siły, by poruszyć opinję publiczną i rozbudzić w sumieniach sprawiedliwe oburzenie.

Międzynarodowa Unja Katolickich Związków Kobiecych wierząc silnie w skuteczność modlitwy, wzywa wszystkich swoich Członków w liczbie 25-ciu miljonów, do wspólnej Komunji św. dnia 15 czerwca w święto Serca Jezusowego na intencję Meksyku.

Z pobytu ks. Kard. Kakowskiego w Paryżu.

U GEN. WEYGAND.

(KAP.) W czasie kilkudniowego pobytu swego w stolicy Francji, Ks. Kard. Kakowski złożył wizytę gen. Weygand, zasłużonemu szefowi sztabu marszałka Focha w czasie wojny światowej i niemniej chlubnie zapisanemu w dziejach obrony Warszawy przed nawałą bolszewicką w 1920 r.

W skromnem mieszkaniu nie mniej skromne go wodza wywiązała się serdeczna rozmowa, która, oczywiście dotyczyła przedewszystkiem niezapomnianych dni sierpnia 1920 r. Generał z chlubą, ale i z właściwą mu prostotą pokazywał Dostojnemu Gościowi pamiątki, które wywiózł z Polski i które jak mówi, przechowuje z największym pietyzmem. Pamiątki te — **to ryngraf z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, polska karabela z XVII. w. i dyplom honorowego obywatelstwa Warszawy, starannie oprawiony i powieszony na ścianie.**

U KS. ARCYBISKUPA BAUDRILLART.

Złożywszy wizytę słynnemu rektorowi Instytutu katolickiego w Paryżu, członkowi Akademji Francuskiej, Ks. Arcyb. Baudrillart, Ks. Kard. Kakowski dał wyraz wdzięczności, jaką żywią Episkopat polski i cała Polska dla Dostojnego Biskupa Francji za jego szczerą i gorącą przyjaźń dla naszego kraju. Rozmowa z wielce zasłużonym pracownikiem na polu nauki nie mogła nie dotknąć sprawy uniwersytetów katolickich obu krajów. Uczelnia katolicka w Paryżu liczy 1.400 słuchaczów, a więc o sto procent więcej niż uniwersytet Lubelski i ma wydział medyczny, którego Lublin nie posiada. Oprócz Instytutu paryskiego ma jeszcze Francja 4 inne uniwersytety katolickie, podczas gdy Polska tylko jeden. Ale za to przy państwowych uniwersytetach polskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie istnieją wydziały teologiczne, których wyższe uczelnie francuskie nie mają. Uprzejmi gospodarze francuscy z podziwem przyjęli wiadomość o darowaniu przez br. Potulicką 12.000 ha na rzecz uniwersytetu lubelskiego. Przedstawiając wicerektora Instytutu, Mgr Baudrillart dopytywał się o rektorów lubelskich ks. bisk. Sokołowskiego, O. Jacka Woronieckiego i ks. prał. Kruszyńskiego, których nazywała dobrze mu były znane.

WYJAZD KS. KARD. DO ANGLJI.

W dniu 23 b. m. Ks. Kard. Kakowski opuścił Paryż w towarzystwie Ks. Bisk. Przeździeckiego, ks. rektora Szymbora i ks. kan. Mystkowskiego. Odjeżdżających żegnali na dworcu Ks. Kard. Dubois, Ambasador Chłapowski z małżonką, p. Canet przedstawiciel rządu francuskiego, Arcybisk. de Guebrinat, bisk. Chaptal i Misja Polska. Ks. Kard. opuścił Francję, udając się do Anglji.

Na ziemiach Rzplitej.

Święto kultury i nauki polskiej we Lwowie.

100-lecie Ossolineum. — Zjazd bibljotekarzy i bibljofilów. — Zjazd nauczycieli geografji.

W Zielone Święta odbędzie się, jak wiadomo we Lwowie uroczysty obchód stulecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Jubileusz ten będzie wstępnym i wspólnym punktem programu dla dwóch zjazdów: dla pierwszego zjazdu bibljotekarzy polskich, oraz dla trzeciego zjazdu bibljofilów. Obrady zjazdu bibljotekarzy ograniczą się do kilku głównych zagadnień programowych, około których skupi się dyskusja. Program przewiduje kilka głównych referatów wraz z koreferatami, obok postulatów szczegółowych, w obrębie trzech sekcyj: 1) bibljotek naukowych, 2) bibljograficznej i 3) sekcji bibljotek oświatowych.

Równocześnie odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie Polskiego Tow. Historycznego, przyczem zostanie wręczony prof. Oswaldowi Balzerowi wybity ku jego czci złoty medal, oraz odbędzie się uczczenie zasług prof. dr. Przem. Dąbkowskiego.

Wreszcie odbędzie się we Lwowie w Zielone Święta zjazd nauczycieli geografji z całej Polski. Zjazd ten zajmie się w pierwszym rzędzie programem, który ma objąć narodowe wychowanie geograficzne na wszystkich stopniach i we wszystkich kierunkach nauczania. Następnie ma uchwalić statut ogólno-polskich zjazdów nauczycieli geografji, jako instytucji stałej.

W związku z uroczystościami we Lwowie, które rozpoczną się dnia 28 maja, na zjazdy przybędą luminarze nauki Zachodu, m. in. przyjadą profesorowie wszechnic: Bourgeois i Lutwik Reo, znawca historji sztuki wschodnioeuropejskiej. Bardzo liczny udział wezmą goście z Czechosłowacji: profesorowa Jeżikowa, prof. Horak, dyr. Emler z Bratysławy i Vondracek. Z Niemiec przybędzie dyrektor Germanisches Museum w Norymberdze, Hampe. Rząd polski reprezentowany będzie przez ministra Dobruckiego i wiceministra Wysockiego.

Oczekiwany jest duży zjazd gości, ponieważ większe pensjonaty otrzymały już zamówienia.

SKAZANIE BLUŹNIERCZEGO „BISKUPA“ KOWALSKIEGO.

Przed Sądem Okr. w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko „biskupowi“ marjawickiemu Kowalskiemu, oskarżonemu o bluźnierstwo i obrazę religji katolickiej. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia, jednak z zawieszeniem kary na trzy lata.

OJCIEC ŚW. SKŁADA MARSZ. PIŁSUDSKIEMU ŻYCZENIA Z POWODU POWROTU DO ZDROWIA. Onegdaj złożył wizytę marsz. Piłsudskiemu nuncjusz papieski w Warszawie Marmaggi, który udał się do Marszałka z polecenia Ojca św. Ojciec św. przez swego przedstawiciela w Warszawie złożył marsz. Piłsudskiemu życzenia z okazji powrotu jego do zdrowia.

ZNÓW OPADY ŚNIEŻNE W GÓRACH. Z dnia 24 na 25 bm. spadły znów dość obfite śniegi tak w Tatrach Wysokich jak i Zachodnich. Warstwa śniegu miejscami dochodziła do 8 cm. Gewont, Czerwone Wierchy i Granaty wyłoniły się z poza chmur w śnieżnej szacie. W związku z opadami temperatura w Zakopanem znacznie się obniżyła.

FREKWENCJA GOŚCI W ZAKOPANEM. W dniach ostatnich daje się zauważyć duży napływ gości do Zakopanego. Codziennie przyjeżdża ok. 50 osób. Najwięcej zwiedzają uzdrowisko zbiorowe wycieczki szkolne, których w dniach ostatnich było 18, — jak również wzmaga się ruch automobilowy. Na święta

LETNISKO KSIĘŻY—HEL, WILLA „GWIAZDA MORZA“. Staraniem duchowieństwa archidec. gnieź. i pozn. powstało dawno upragnione letnisko nad polskiem morzem. Utworzona w tym celu spółdzielnia postanowiła — w miarę możności — udzielać gościny kapłanom innych także diecezyj. Zakupiona willa, której gruntowne odnowienie, rozszerzenie i wzorowe urządzenie już jest na ukończeniu, znajduje się u wylotu najwspanialszej części półwyspu, z prześlicznym lasem i sposobnością do kąpieli w tak zw. małem i wielkiem morzu, w samym Helu, tuż za wsią. W willi urządza się kaplicę. Otwarcie sezonu 20 czerwca. Zgłoszenia i zapytania (z dołączeniem znaczka na odpowiedź) skierować do 15 czerwca br. pod adr. Letnisko Księży — Hel, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 22; później: Hel, willa „Gwiazda Morza“.

CHOROBA POSŁA BOJKI. Jak donoszą z Warszawy, od kilku dni zaniemógł bardzo poważnie na tle sklerozy poseł włościański Jakób Bojko.

URZĘDNIK POCZTOWY WYKRADAŁ WEKSLE Z LISTÓW. Policja w Łodzi aresztowała urzędnika pocztowego, Kicheckiego, który wykradł weksle z listów, jakie nadchodziły z Katowic do Banku francusko-polskiego w Łodzi. Wraz z nim aresztowano niejakiego Kurczewskiego i Maszeraka, którzy te weksle skupowali, fałszywie żyrowali i następnie puszczali w obieg.

PO ARESZTOWANIU KOMUNISTÓW POLSKICH W BERLINIE.

Według doniesień prasy z Berlina, aresztowany tam został wraz z innymi komunistami polskimi, niejaki Stan. Mertens z m. Łodzi, który jest wybitnym działaczem komunistycznym i jednym z oskarżonych w wielkim procesie 136 komunistów w Białymstoku, jako przedstawiciel komunistycznej partji Polski w Komitecie Centralnym K. P. Z. B. W swoim czasie był on w Petersburgu delegatem dla spraw repatrjacji polskiej; w czasie inwazji bolszewickiej Mertens został prezesem komitetu rewolucyjnego w Nowogródku. Od r. 1922 Mertens rozwinął żywą działalność komunistyczną na terenie Warszawy, Łodzi, Sosnowca, Białegostoku i szeregu innych miast. Był on kilkakrotnie aresztowany, przyczem w roku 1924 w czasie napadu bandy dywersantów na Stołpce został przez nią uwolniony z aresztu. Przed rozpoczęciem obecnego procesu 136-ciu w Białymstoku, został wraz z innym działaczem komunistycznym Jakóbem Czerniakiem wymieniony do Z. S. S. R.

Z całego świata.

Okrucieństwa w Meksyku.

STATYSTYKA NEROŃSKICH PRZEŚLADOWAŃ CALLESA. — 4.500 TRUPÓW!

(KAP.) Straszliwa jest statystyka — oparta na źródłach urzędowych — ofiar, które padły w całym Meksyku od dnia 8 kwietnia 1927 r., t. j. od dnia, kiedy zaczęła się okrutna kampanja przeciwko katolikom.

Urzędowa liczba wykonanych wyroków śmierci wynosi 4.047, w tem 16 kobiet, a nie zawiera ona, oczywiście, bardzo wielu egzekucyj, dokonanych przedtem na kapłanach i przywódcach katolickich. Liczne były zabójstwa masowe. — Pierwsze z nich miało miejsce w dniu 8 kwietnia ub. r. w Los Altos; **ofiarą jego padło 37 osób.** Wkrótce potem w Oaxaca zamordowano **równocześnie 36 osób.** Następnie 3 października **na drodze do Cuernaneros padł generał Serrano i 13-tu jego towarzyszy.** Tego samego dnia **zginęło 28 osób w Torreon. W miesiącu październiku wykonano razem 822 wyroki śmierci.**

Minister wojny gen. Amaro wyjaśniał, że w samem tylko Los Altos padło od kul oddziałów **rządowych 837 mężczyzn i 6 kobiet. W Guanajuato rozstrzelano 36 osób**, w Salamance i w San Miguel el Alto około 100, w tem **dwie kobiety**, a od stycznia do marca b. r., według **oficjalnego komunikatu, zabito 622 osoby.**

Jak słychać, liczby te nie podają całej prawdy. **Całkowita liczba ofiar krwawych rządów callesowych w tym krótkim okresie czasu ma wynosić, okrągło biorąc, 4.500.**

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO ZA SPOKÓJ DUSZY PRYMASA MEKSYKU, ODPRAWIONE PRZEZ OSOBY ŚWIECKIE.

(KAP.) Donoszą z Meksyku, że na wiadomość o śmierci wygnanego Arcybiskupa i Prymasa Meksyku, Mgra Mora y del Rio, ludność stolicy kraju odprawiła w kościele „La Profesa“ niezapomniane, uroczyste „Requiem“, celebrowane przez osoby świeckie, ponieważ żaden kapłan nie mógł być na nabożeństwie. Zebrani w świątyni tłumy częściowo czytały Mszę św., a częściowo śpiewały, jak podczas uroczystego nabożeństwa. Zarówno ołtarze jak i kolumny kościoła obite były czarną krepą. W nawie środkowej stał wielki katafalk, pokryty purpurowym całunem i ozdobiony godłami zmarłego Księcia Kościoła: mitrą, krzyżem i stułą.

LEVIN NIE DOSTANIE ORDERU. Komisja amerykańskiej izby reprezentantów na ostatniem swem posiedzeniu rozpatrywała bill w sprawie przyznania orderów Chamberlainowi i Levinowi za ich lot transoceaniczny. Większością głosów komisja uchwaliła bill ten odrzucić.

„ITALJA“ NIE POWRÓCIŁA JESZCZE Z NAD BIEGUNA. Według doniesień, sterowiec włoski „Italja“ w drodze powrotnej do Kingsbay na Szpicbergach dostał się w burzę i ciągle jeszcze krąży w powietrzu. Jeden motor ma być uszkodzony. Zamierzone jest wysłanie ekspedycji ratunkowej na okręcie „Citta di Milano“, jest jednak wątpliwe, czy okręt będzie mógł posunąć się dość daleko wobec silnego zamarznięcia morza.

ZNÓW KATASTROFA NIEMIECKIEGO SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO. Wielki samolot pasażerski niemieckiej Hanzy „D. 533“, który wzniósł się w Dortmund do lotu do Frankfurtu, koło Radevormwald (miasto ociężu Lennep) z niewiadomej przyczyny runął na ziemię, stanął w płomieniach. Zginęli na miejscu: pilot i 2 pasażerowie, a dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Zwłoki zabitych wydobyto zupełnie zwęglone.

Dyletantyzm w nauce.

Kto weźmie do ręki „Zeitschrift für bildende Kunst" (zeszyt 1. z r. 1928/9), z przykrością przeczyta surową, ale sprawiedliwą krytykę prof. H. Tietzego dwu prac, o których na łamach „Głosu Narodu" pisałem przed kilku miesiącami: p. Leonarda Lepszego „Dürer w Polsce" i p. Józefa Muczkowskiego i ks. J. Zdanowskiego „Hans Suess z Kulmbachu". A przykrości dozna nie z uwagi na panów autorów, ale na myśl, że pierwszą rozprawę wydała Polska Akademja Umiejętności, a zaś drugą przykryło płaszczem swej powagi „Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków m. Krakowa" — a oto **niemiecki** uczony, analizując je i odsłaniając pustkę docieknań rzekomo naukowych, boleśnie przed oczyma Europy dotyka powagi zasłużonych **polskich** instytucji naukowych.

Co do publikacji o Kulmbachu, to starałem się swego czasu wykazać zmącenie ciekawej rozprawy ks. Zdanowskiego przez zbyteczne dopiski p. Muczkowskiego, a podkreśliłem przy tej sposobności zdobycze prof. F. Kopery (tryptyk na Skałce), co ocenił także prof. H. Tietze, oraz zwróciłem uwagę na cenne odkrycie prof. W. Zarzyckiego, o którem znów wspomina prof. J. Ptaśnik w „Kwartalniku historycznym" (1928, Zeszyt I. str. 123), pisząc: „Wogóle nie rozumiem celu wydania tej drobnej, a tak kosztownej publikacji... Najważniejszym momentem całej tej kwestji, to obecnie odkryty przez Zarzyckiego Johannes Polonus... Dziwnem jest, dlaczego odkrytego podpisu malarza autorzy w swej pracy nie opublikowali. Przecież podniosłoby to wartość samej rozprawy, a zarazem mogłoby usprawiedliwić jej ogłoszenie".

Co się zaś tyczy pracy o Dürerze p. Lepszego, to sprawa przedstawia się smutniej. W „Głosie Narodu" z d. 30 lipca 1927 zakwestjonowałem twierdzenia p. Lepszego złączone z zawojem na głowie jednej z postaci obrazu Dürera, dalej sprawę osławionego już dziś „Studjum głowy kobiecej" i „Ukoronowanie Matki Boskiej" w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie i podkreśliłem urojone twierdzenia o pobycie Dürera w Polsce.

Prof. H. Tietze, znany badacz sztuki średniowiecznej, we wspomnianym na wstępie czasopiśmie tak między innymi pisze o odkryciach p. Lepszego:

„Identyfikacja typowego krajobrazu tworzącego tło, z sytuacją, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest dziś całkiem zmieniona, jest zupełnie samowolna, a reklamowanie dla Polski używanych w kraju wschodnich strojów... jest nietylko niewłaściwe, ale też nic nie udowadniające, bo przecież takie figury w kostjumach mogły być przez pośredników przekazane. Dlatego, że Dürer rysował Turków, nie musiał być przecież w Turcji. Ukoronowanio swych trudów, aby dowieść pobytu Dürera w Polsce, widzi autor w odkryciu w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie dwóch obrazów Albrechta Dürera...

Rozbrajającą naiwnością jest zadziwienie się odkrywcy, że jeden z tych obrazów „Studjum głowy dziewczęcej" z końca XV. wieku dziwnym sposobem znanemu typowi Maryj Dürerowskich niezwykle odpowiada. Czemuż nie miałaby to być kopja z XVII. w. Ale drugi obraz „Ukoronowanie Marji" jest o wiele marniejszem malowidłem. W ten sposób pozostało więc to całe badanie przeprowadzone z wielką starannością i nakładem ilustracyjnym, bez żadnych wyników". Nawiasem dodam, że warszawski tygodnik „Wiek XX" (13 maja 1928) w artykule „Jak Polska uczciła Dürera" pisze, że „nie można liczyć do autentyków obu obrazów u Dominikanów krakowskich, przypisanych Dürerowi przez Leonarda Lepszego" i powołuje się w dalszym ciągu na druzgocącą ocenę tej pracy przez prof. H. Tietzego.

W końcu jedna refleksja:

Prof. M. Sokołowski, jeden z założycieli „Komisji do badania historji sztuki w Polsce" przy Akademji Umiejętności, często w rozmowie ze mną wyrażał obawę o zmianę typu i kierunku tej placówki. Niestety! obawy ziściły się i „Komisję do badania historji sztuki w **Polsce**" zmieniono po śmierci Sokołowskiego na „Prace komisji do badania historji sztuki". Horyzonty wprawdzie szersze, ale przy rozpowszechnionym dziś **dyletantyźmie** w nauce — większe także niebezpieczeństwo. Smutne rezultaty widzimy: oto zaniedbujemy studja nad zabytkami sztuki na własnych ziemiach, gdzie rozporządzamy licznymi, odłogiem leżącymi dokumentami **naszej kultury** — a wkraczamy z wielką stratą pieniędzy publicznych i czasu w rejony obce nam. Niemcy, jeśli chodzi o sztukę niemiecką, mogliby nas zasypać ogromem swego materjału i wiedzy. Mamy nadzieję, że doświadczony i pełen zasług prezes „Komisji", Dr. St. Tomkowicz, wróci do dawnych założeń śp. prof. Sokołowskiego i naprowadzi siły i wiedzę młodych polskich uczonych na drogę badań nad zabytkami sztuki — w Polsce.

A. Waśkowski.

Veni Creator!

W ducha rozterce
I przygnębieniu
Wołamy ku Tobie, o Panie!
Niech się Twa moc nad nami stanie;
I uczyń cud!
A niech na lud,
W udręczeń złych godzinie,
Promienny duch Twój spłynie!
Veni Creator Spiritus!
I w gwiazd iskierce,
Przy nocy cieniu,
W Ducha rozterce,
I przygnębieniu,
I o dnia brzasku
Wśród rannych zórz
W błyskawic blasku
Wśród gromów burz,
Promienne słońce nieć!
I świeć nam, świeć nam, świeć!
Gdy nocy więcej, niźli dnia
Gdy rzadszy uśmiech — częstsza łza
Promień jasności Twej
Na ziemię zlej!
I miłość w sercach nieć
I świeć nam, świeć nam, świeć!
Niech ziści się już cud
I na Twój lud
W udręczeń złych godzinie
Światłości duch niech spłynie
Veni Creator Spiritus!

GRZEGÓRZ RÓG.

—ooo—

Rozwój stowarzyszeń młodzieży żeńskiej.

„ŚWIĘTO DRUCHEN".

W dniu dzisiejszym żeńskie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej urządzają doroczne **„Święto Druchen"**. Uroczystość ta ma na celu zainteresowanie szerokich kół niezorganizowanej młodzieży i zaznajomienie starszego społeczeństwa z ideologją Stowarzyszeń. Najlepszym materjałem propagandowym są niewątpliwie sprawozdania z dotychczasowej działalności żeńskich organizacji młodzieży katolickiej.

Idea zrzeszania dziewcząt pod sztandarem katolickim zrodziła się jeszcze przed wojną światową. Już wtedy powstawały stowarzyszenia młodzieży żeńskiej w Wielkopolsce i Małopolsce zachodniej. Po wojnie światowej akcja ta zaczęła szybko postępować naprzód. Ośrodkiem ruchu stał się Poznań. Tam powstał w roku 1919 pierwszy Związek Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Ks. Prymas Dalbor zatwierdził w dniu 30 stycznia 1920 r. istnienie odrębnego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Odtąd zaczęły w całej Polsce powstawać stowarzyszenia żeńskie, które łączyły się w Związki diecezjalne. Te zaś należą do ogólnego Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, tworząc w niem odrębny oddział. Obecnie istnieje już **20 Związków diecezjalnych** młodzieży żeńskiej. Liczba Stowarzyszeń wynosiła w 1927 r. 1588. Skupiało się w nich czterdzieści kilka tysięcy druchen. Liczba ta niewątpliwie wkrótce się pomnoży, gdyż liczba Stowarzyszeń wzrasta z roku na rok. W roku 1925 było 691 Stowarzyszeń, w 1926 r. 1044, a w 1927 r. już 1588.

Instytucją centralną jest **Zjednoczenie w Poznaniu.** Ustala ono ideologję ruchu, opracowuje ustawy i regulaminy, organizuje zloty, kursy, wycieczki, wydaje pisma, broszury, afisze etc. Dla Stowarzyszeń żeńskich wydaje Zjednoczenie miesięcznik **„Młodą Polkę"**. Pismo to, doskonale redagowane przez p. Cz. Wolniewiczównę ukazuje się normalnie w dwudziestukilku tysiącach egzemplarzy. Numery propagandowe rozchodzą się w 60 tysiącach. „Młoda Polka" jest — podobnie jak „Przyjaciel Młodzieży" — najtańszem pismem w Polsce. Prenumerata wynosi rocznie 2 zł. 40 gr. względnie 1 zł. 80 gr. (dla Stowarzyszeń). Za tę cenę otrzymuje się około 400 stron druku z 250 ilustracjami.

Związki kierują pracą Stowarzyszeń w obrębie poszczególnych diecezji. Związki utrzymują sekretarjaty generalne, które zakładają nowe Stowarzyszenia, kontrolują istniejące, organizują zjazdy i kursy diecezjalne i t. p.

Do najsilniejszych i najlepiej rozwijających się należy **Związek diecezjalny krakowski.** Pisaliśmy o nim w ub. miesiącu. Tu przypomnimy jeszcze raz, że liczy on 124 Stowarzyszenia i **około 5 tysięcy członkiń.** Pracę prowadzi się tutaj od roku 1912. Głównym twórcą ruchu był ks. Ludwik Kasprzyk. Obecnie akcją kierują: **ks. Mateusz Zdebski** jako sekretarz generalny i p. A. Orłowska, jako dyrektorka biura Związku. Prezesową Wydziału Głównego jest ks. Teresa Sapieżyna.

Liczba członkiń wynosiła 4.139 w 95 Stowarzyszeniach; liczono tylko te Stowarzyszenia, które nadesłały dokładne sprawozdania. Stowarzyszenia te urządziły **ogółem 1380 zebrań ogólnych, 1.763 wykładów, 1.476 deklamacji, 37 rekolekcji, 290 wspólnych komunji św., 36 kursów praktycznych, 83 wycieczek, 604 wieczornic i t. d.** W ramach tych Stowarzyszeń istniało 11 kół oświatowych, **54 kół** śpiewackich, 20 kół eucharystycznych, 9 kółek abstynenckich, 53 bibljotek z 4.926 tomami i t. p. Członków Patronatu było 280, członków wspierających 209.

Przyglądając się tym cyfrom spostrzeżemy łatwo, że istnieje pewna dysproporcja między pracą Stowarzyszeń a poparciem, jakie im okazuje społeczeństwo. Zorganizowanej młodzieży jest blisko 5 tysięcy, członków wspierających około dwustu, czyli stosunkowo niewiele. Ta cyfra powinna się bezwarunkowo powiększyć. Powinna się pomnożyć liczba Patronatów, opiekujących się Stowarzyszeniami, dających im moralne i materjalne poparcie. Inteligencja polska powinna zbliżyć się do młodzieży i współpracować z nią; powinna zerwać z dotychczasową apatją i bezczynnością. Gdy to się stanie, wtedy owoce pracy katolickich Stowarzyszeń będą jeszcze piękniejsze, jeszcze wspanialsze. Cała Polska zostanie pokryta siecią katolickich stowarzyszeń, wychowujących młode pokolenie na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny.

S. S.

EGZAMIN. Profesor: — Przypuśćmy, że ma pan pretensje do spadku, co pan robi?

Kandydat: — Długi, panie profesorze!

„A witajże nam, witaj miły hospodynie" Pawle Cazin!

Polak z przed wieku, Polak który jeszcze nosił na piersi ryngrafy a u ramion skrzydła, gdy mu przyszło witać u siebie suwerena, wychodził do niego na próg swego domu z trójświecznikiem w ręku. Na znak, że splendor jego gaśnie przy pomazańcu bożym, gasił jeden płomień świecznika i wręczał go Jego Królewskiej Mości. Jego Królewska Mość zasię, wyznając siebie w duszy prochem w obliczu Boga, zdmuchiwał drugi płomień i ze słowami: „soli Deo gloria", zwracał świecznik gospodarzowi, aby zrównawszy się z nim symbolicznie przyjąć dopiero gościnę.

Ten piękny zwyczaj ojców, mało już komu dziś w Polsce znany, przydałby mi się w chwili, gdy paru słowami przychodzi mi witać wśród nas Pawła Cazin'a.

Suweren pióra siostrzanej nam Francji, z wykształcenia klassyk, podczas wielkiej wojny noszący w tornistrze dzieła Homera, piewca ostatnich na złoczach Morwanu poblasków pogańskiej Gallji, poeta inspirowany gotyckiem średniowieczem burgundzkiego Autun, poliglotta i polonista, znający nasz język od pamiętników Imci Chryzostoma Paska po „Chłopów" Reymonta, a wreszcie fenomenalnej pamięci polihistor jest Paweł Cazin czarownym kwiatem rasy i umysłowości francuskiej.

Zawód jego pisarski urodził się samorzutnie, poniekąd bezwiednie i mimochodem. Moknąc i marznąc w ziemiankach Champagnji, pisywał Cazin z frontu listy do żony. Ot, zwykłe listy, donoszące o wszystkiem, od przyszywania u spodni guzika do bohaterskiego, w ogniu kul i chmurach trujących gazów wytrwania na posterunku. Pisząc je, nie przeczuwał jeszcze Paweł Cazin, że oto rodził się w nich nowy, świetny pisarz i stylista i trzeba było dopiero dorady przyjaciół, aby się one w 1920 r. zamieniły w książkę, zatytułowną: „Humanista na wojnie".

Józef Weyssenhoff, charakteryzując w swem studjum „O sztuce pisarskiej Pawła Cazin" te prymicje literackie, pisze o książce:

„Cazin stanął nią odrazu w naczelnym szeregu stylistów francuskich. Miał zupełne prawo pierwszy swój tom — pamiętnik z odbytej ciężkiej służby w szeregach obrońców ojczyzny — nazwać dumnie: „Humanista na wojnie". Wyraz „humanista" obrysowuje najtrafniej jego portret, najprawowiciej należy mu się jako tytuł. Zestawienie zaś tych trzech wyrazów na okładce książki streszcza kapitalnie sens dzieła, który, gdyby nie był napisany, powstałby w myśli każdego wrażliwego czytelnika: jakiem bezeceństwem jest niszczenie kosą wojny kwiatu młodzieży intellektualnej"!

Po tym pierwszym tomie ukazuje się niemal corocznie nowa książka Cazin'a. Wyszło ich dotąd pięć: „Décadi albo pobożny wiek dziecięcy", „Skowronek wielkanocny", „Zajazd pod Bachusem bez głowy" (obraz miasta Autun z XV. w., z ludźmi i typami o niezrównanej plastyce"). „Zachcianki" i wreszcie przed pół rokiem wyszły „Zwierzyniec obu Testamentów".

„Décadi" osnute na kanwie autobiograficznej i „Zachcianki" („Lubies") są — gatunkowo rzecz biorąc — rodzajem rozkosznych causeries, w których Cazin olśniewa nas nadzwyczajnym darem obserwacji. Dzięki niemu chwyta on in flagranti najprzelotniejsze drgnienia dusz i z tych muśnięć od niechcenia, — niby Velasquez wydobywający bryłę i światło z pomocą kapryśnie na pozór rzuconych kleksów — buduje i daje nam wkońcu doskonałą dusz tych syntezę. Technika ta wyklucza oczywiście obowiązującą powszechnie architektonikę kanonu literackiego, a temsamem wyrzuca „za góry za lasy" wszelką retoryczność i emfazę. Chwilami nawet odnosi się wrażenie, że poeta bynajmniej nie bezwiednie, owszem z rozmysłem artystycznym odrzuca wszelkie modły rutyny pisarskiej, aby — jak to było po poważnych i logicznych linjach stylu Ludwika XIV. — przejść do figlarnego wdzięku i swobody stylowego i stylistycznego rococa.

Opowiadania, szkice, listy, opisy i djalogi Cazin'a, wprost swawolne w swej rozbieżności, archaizmami tu i ówdzie sprószone, skupia i ujednolica przedziwny styl autora.

Cechy i zalety tego stylu polegają na zwięzłości, jasności i dosadności, oraz wielkiej varietas dicendi. Rozsłonecznia go nadto i przedewszystkiem ufne w Opatrzność i podgłębną dobroć człowieka spojrzenie na świat i życie. „Jedną z cech tego stylu, najłatwiej dostrzegalną — pisze Weyssenhoff w cytowanem studjum — nazwałbym: uśmiechem Cazin'a. Odraza jego do patosu, do samochwalstwa, do szablonu, a zarazem pewna zalotna przekorność,— wszystko to przebłyskuje często uśmiechem w jego prozie. Niema chyba jednej karty tekstu, gdzieby uśmiech nie zajaśniał. Pozbawiony zjadliwości lecz pełen attycko-francuskiego dowcipu. Czasem dobry żart, łatwo zrozumiały, czasem przecedzony przez aluzje i reminiscencje literackie, niekażdemu dostępne. Zawsze gustowny, z gruntu uczciwy, nie poświęcający dla zabawnej gry słów poszanowania rzeczy nietykalnych. Tą wstrzemięźliwością różni się uśmiech Cazin'a od uśmiechów Voltaire'a lub Anatola France, śmiem twierdzić, że jest równie, jak tamte, cięty w swym zamiarze, choć często wręcz przeciwnym".

Tej przeciwności i przeciwieństwa uśmiechu Cazin'a do uśmiechu Voltaire'a lub France'a, Weyssenhoff nie rozwinął w swem studjum i rozwijać nie potrzebował, gdyż rzuca się ono samo w oczy, a da się zawrzeć w jednem zdaniu: Cazin jest członkiem ecclesiae militantis i katolickim szermierzem pióra. To też to, co w „Zwierzyńcu obu Testamentów" ziałoby pod piórem Anatola France'a sarkazmem i gryzącą ironją, zamienia się w ustach Cazin'a w poemat prześwietlony — jak lipcowa patoka — słońcem i błękitem. Głęboka wiara, nie na pokaz i nie na popis, lecz wiara-kotwica, która bez uciekań się do askezy, owszem z uśmiechem na ustach chroni okręt od zatonięcia w nawałnościach, wiara darząca pogodą ducha, dla której obywatele Autun nadają dziś Cazin'owi przydomek „le bienheureux Paul", ta wiara jest najgłębszym fundamentem sztuki i artyzmu Pawła Cazin'a.

I oto dla czego witając Go w Krakowie, gdzie w legendach czy ogniach kupalnych nie dogasły jeszcze ostatnie poblaski pogaństwa, gdzie gotyckie świątynie — jak w Autun — pamiętają jeszcze głębokie średniowiecze, przypomniał mi się i pod pióro podsunął prastary ojców obyczaj. A gdy — niestety — coraz mniej piersi w Polsce opancerza się ryngrafem z Najświętszą Panienką, a pogubiwszy skrzydła na „dzikich polach" i pod Wiedniem, czekamy dziś, aby i oby nowe nam odrosły, zniewolony jestem symboliczny trójświecznik schować do lamusa i rzucić na powitanie naszemu wiernemu przyjacielowi i zagorzałemu poloniście francuskiemu mniej efektowne ale z serca płynące: Gość w dom, Bóg w dom!

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Co słychać w Krakowie?

Wielkie zniszczenie kościoła na Bielanach.

Kosztorys restauracji zabytkowej świątyni przekroczy 100.000 zł. — W eremie bielańskim przebywa 8 księży, 4 kleryków i 20 braci. — Twarde życie zakonników. — 60.000 pielgrzymów przybywa corocznie na odpust Zielonych Świąt. — Historyczne wspomnienie foresterji.

Wycieczka na Bielany czy to drogą przez Wolę Justowską, czy też wzdłuż Wisły przez Przegorzały ma zawsze niewysłowiony urok. Wspaniała panorama zielonych pól i wiosek rozrzuconych na wzgórkach, ruiny zamku Tęczyńskiego, Babia Góra, Lanckorona, Kalwarja Zebrzydowska i pasmo Tatr na najdalszym krańcu widnokręgu — przynoszą w sumie moc niezatartych wrażeń.

W pogodny, ciepły dzień majowy z prawdziwą radością siadam na wózek, który ma mię przenieść z wielkomiejskiej atmosfery, z pośród zgiełku i ruchu ulicznego w zaciszny las bielański, by na chwilę bodaj zażyć ciszy eremu klasztornego i porozmawiać z przeorem OO. Kamedułów o potrzebach kościoła na Bielanach. Do rozmowy tej przywiązuję szczególniejszą wagę, gdyż dzisiaj, w dzień Zielonych Świąt pociągną na Bielany na doroczny odpust rzesze ludności z Krakowa i okolicznych wsi, toteż nie od rzeczy będzie wspomnieć o kilku szczegółach tyczących kościoła i twardego życia białych zakonników. W niespełna godzinie wjeżdżam na drogę prowadzącą wzdłuż muru klasztornego, mijam marmurową kolumnę z 17 wieku ze scenami męki Pańskiej, i wózek zatrzymuje się przy furcie klasztornej. Kilka pociągnięć rękojeścią i na odgłos dzwonka sędziwy, bo 78 letni brat Wojciech otwiera mi bramę i wskazuje drogę do przeora. Sympatyczny, pełen uprzejmości przełożony klasztoru przyjmuje mnie w skromniutkiej celi eremu, poczem chętnie oprowadza po kościele, klasztorze i całem obszernem jego obejściu udzielając wyczerpujących informacji.

Kościół o formach późno renesansowej architektury zbudowany z dużych ciosów wapienia, **wykazuje znaczne zniszczenie i domaga się gwałtownej restauracji.** W ubiegłym roku zdołano odnowić wieżę a w części i pokrycie dachowe nad prezbiterjum. Są to jednak prowizorja, które tylko na krótki czas oddalają straszne skutki zniszczenia. **Przypuszczalny kosztorys restauracji kościoła przekroczy 100 tysiecy złotych., suma jakiej klasztor nie posiada a zubożałe rzesze pątników nie są w możności złożyć. Z uwagi na wielką wartość kościoła zarówno pod względem historycznym jak i artystycznym, winien rząd przystąpić co rychlej do adaptacji gmachu kościelnego a niewątpliwie i społeczeństwo ze swej strony dorzuciłoby cegiełkę.** Majątek klasztoru w wysokości 380.000 koron austr. zdewaluował się zupełnie.

Na wieżach wiszą już trzecie z rzędu dzwony; pierwsze stopiły się w czasie pożaru w roku 1814, drugie zarekwirowały wojska zaborcze i dopiero przed 5 laty powieszono 4 dzwony włoskie odlane w Udine, fundacji ks. Dwernickiego. Dźwięczne, wspaniale zharmonizowane głosy dzwonów płyną ponad lasami bielańskiemi daleko za Wisłą, a co kwadrans odzywają się dźwięki starego zegara, którego mechanizm połączony jest z dzwonami.

W eremie przebywa obecnie 8 księży, 4 kleryków i 20 braci (wszyscy Polacy). Kameduli na Bielanach są jedynym klasztorem tego zakonu w Polsce. W dziewięciu klasztorach Kamedułów w Europie, **Polacy stanowią niemal połowę Zgromadzenia.** Obecny przeor na Bielanach O. Krystyn Ochoński, krakowianin z urodzenia, pełnił przez 18 lat obowiązki przełożonego klasztoru OO. Kamedułów w Padwie, a do Polski przyjechał w r. 1924. Zakonnicy żyją w odosobnieniu i milczeniu, każdy w swoim malutkim domku, składającym się z przedsionka, dwóch celek i małej kapliczki. W razie choroby może zakonnik nie wychodząc z domku odprawić w niej nabożeństwo. Do każdego domku należy ogródek, ślicznie obsadzony kwiatami. Siedm razy na dobę schodzą się kapłani i klerycy na wspólne modlitwy do „chóru“, **rozpoczynając jutrznię z uderzeniem godziny 12.30 w nocy.** Przy świetle małych latarek zdążają białe, zakapturzone postacie do kościoła aby odprawiać wspólne modlitwy trwające do godziny 2-giej w nocy w lecie, a do 2.30 w zimie. Chwile wolne od modlitw poświęcają pracy fizycznej; każdy z nich sprząta codzień swoją celkę, pierze grube habity i wełnianą bieliznę, obrabia ogródek. Przez cały rok zakonnicy nie jadają mięsa podają je jedynie chorym, którym niczego nie odmawiają. Opiekę lekarską nad chorymi księżmi i braćmi sprawuje **Dr. Bolesław Komorowski z Krakowa, wielki przyjaciel klasztoru,** pełniący swe ciężkie obowiązki z prawdziwą ofiarnością. Bez względu na porę, o każdej godzinie dnia i nocy Dr. Komorowski spieszy na górę Bielańską i zupełnie bezinteresownie niesie pomoc chorym zakonnikom. Naogół mieszkańcom eremu bielańskiego dopisuje zdrowie a napisy w katakumbach pod zakrystją świadczą, że Kameduli bielańscy żyją przeważnie długo.

Jak skromne jest życie tych zakonników, tak cichą jest i śmierć a jeszcze więcej proste obrzędy pogrzebowe. Na niziutkim katafalku, na kawałku deski składają ciało zmarłego, zapalają dwie woskowe świece i wśród grobowej ciszy, nieprzerywanej dźwiękiem organów odmawiają za zmarłego długie modlitwy. Później przenoszą zwłoki do katakumb, wsuwają do głębokiej nyży i otwór zamurowują. Przed rokiem 1733 chowano ciała zmarłych zakonników pod kapitularzem obok wielkiego ołtarza w pozycji stojącej. **Do dziś dnia słychać jeszcze od czasu do czasu gruchot rozpadających się kościotrupów.**

Rok rocznie ściągają na Bielany na Zielone Święta pielgrzymki z bliższych i dalszych okolic Krakowa, wypełniając tłumnie kościół i dziedzińce klasztorne. **Przeciętnie liczba pielgrzymujących dochodzi do 60.000.**

Do południowo-zachodniego kąta dziedzińca przed kościołem jest przytulony budynek piętrowy. Jest to forestorja, czyli dom gościnny, z którym niejedno łączy się historyczne wspomnienie. Tu w październiku 1633 r. **przemieszkiwał biskup krakowski Gębicki,** tu we wrześniu 1655 r. nocował **Jan Kazimierz** uchodząc z państwa na Śląsk przed Szwedami. Roku 1698 dnia 27 października stanęła tu noclegiem **Marja Kazimiera wdowa po Janie III.,** wyjeżdżając na zawsze z Polski. Król **August II. odprawiał tu w Wielkim Tygodniu 1706 r. przez 4 dni rekolekcje.** W dolnych pokojach na początku marca 1749 r. przez cały tydzień odprawiał rekolekcje **nominat prymas Adam Komorowski,** to samo czynił tu często biskup krakowski Andrzej Załuski, a brat jego Józef, nominat biskup kijowski ostatni tydzień w grudniu 1758 r. odbywał ćwiczenia duchowe. Biskup Woronicz kochał to ustronie i kazał go dla siebie wyrestaurować. Tutaj także lubił przemieszkiwać w lecie **kardynał Puzyna,** książę-biskup krakowski.

W następnym numerze omówimy historyczne i artystyczne zabytki kościoła na Bielanach.

STANISŁAW LIPECKI.

—o:o—

Zakończenie konferencji kolejowej polsko-sowieckiej.

W dniu 26 bm. skończył swe prace V. Zjazd Kolejowy do spraw komunikacji pomiędzy Polską i Sowietami. Oprócz spraw, podanych już do wiadomości, uzgodniono projekt umowy **o wzajemnem używaniu wagonów typu zachodnio-europejskiego w komunikacji bezprzeładunkowej.** Projektuje się uruchomić te wagony od listopada b. r. Celem udoskonalenia przewozu łatwo psujących się towarów, głównie ryb i owoców, te będą przewożone w wagonach izotermicznych tak bez przeładowania na granicy, jak i z przeładowaniem. W razie przeładowania dalszy przewóz będzie się odbywał równie w specjalnych wagonach-lodowniach, bądź to kolejowych, bądź należących do prywatnych właścicieli.

O tani dojazd do Ojcowa.

W sprawie powyższej piszą do nas z miasta: Wczorajszy „Głos Narodu“ poruszył sprawę będącą na porządku dziennym taniej komunikacji z Ojcowem. Po wykończeniu drogi do Ojcowa, Ojców stał się właściwie jakby podmiejskiem letniskiem wycieczkowem. Wydaje się rzeczą naturalną, iż w sezonie letnim tysiące mieszkańców Krakowa będą spieszyć do tej uroczej „Szwajcarji polskiej“, którą nazwę słusznie nosi dolina Prądnicka. Niestety do **Ojcowa trudno się dostać z powodu niesłychanie wysokiej ceny przejazdu autobusem.** Zwracano uwagę w wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ iż cena 6 zł. czy 5 zł. jest wygórowana i wprost niezrozumiała. Naszem zdaniem kwestja samego dojazdu do Ojcowa może być rozwiązana przez wprowadzenie w sezonie letnim **stałej komunikacji autobusowej przez Dyrekcję Krakowskiego Tramwaju.** Będzie to z podwójną korzyścią, mieszkańcom miasta ułatwi się korzystanie z letniska podmiejskiego, frekwencja będzie liczna, a również dochód zapewniony. Oczywiście cena biletu przejazdu do Ojcowa **nie powinna wynosić wyżej jak 2 zł. najwyżej 2.50.** Ogół mieszkańców miasta liczy, iż Dyrekcja Tramwaju Krakowskiego, której zasługą wielką jest otwarcie szeregu linji autobusowych z pożytkiem dla mieszkańców, również wprowadzi w najbliższych dniach tę przez wszystkich pożądaną a tanią komunikację z Ojcowem.

L.

Bank Spółdzielczy

dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa

Kapitał udziałowy łącznie z portfelem wekslowym wynosi 3,400.000 zł.

Onegdaj odbyły się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia dwóch pokrewnych instytucji finansowych, a mianowicie: Związku kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie oraz Banku Spółdzielczego dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa w Krakowie, na których zapadły jednomyślne uchwały zfuzjonowania się obu instytucji pod firmą: Bank Spółdzielczy dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa z ogr. por. w Krakowie.

W ten sposób dzięki gorliwym zabiegom obu Prezesów wspomnianych instytucji, t. j. wiceprez. Witołda Ostrowskiego i p. Jana Wolnego powstanie na terenie miasta Krakowa jedna wielka instytucja finansowa, służąca wyłącznie celom i potrzebom szerokich sfer mieszczańskich.

Instytucja ta w chwili połączenia będzie liczyć około dwa tysiące członków z kapitałem udziałowym 400.000 złotych, zaś portfel wekslowy będzie wynosił około 3 miljony złotych; urzędować będzie we własnej realności przy ul. św. Marka L, 8.

Na czele nowej instytucji staną znani z pracy społecznej i cenieni obywatele miasta Krakowa, jak wiceprez. Ostrowski, radca Jan Wolny, prof. Dr Łobaczewski, dyr. Bol. Jawornicki, dyr. Rudolf Dobrzański, inż. Piotr Król, Wojciech Stankiewicz, Franciszek Zieliński, inż. Jerzy Struszkiewicz, Wirgil Prószyński, Piotr Grzywacz, Romuald Bem i t. p., którzy dają najlepszą gwarancję solidnej gospodarki tej pożytecznej instytucji spółdzielczej dla dobra najszerszych sfer mieszczańskich m. Krakowa.

Na dyrektora tejże instytucji został powołany jako rutynowany fahcowiec p. Jan Dunikowski, dotychczasowy dyrektor Związku kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Nowej instytucji, której szczytnem zadaniem jest złączenie na gruncie gospodarczym najszerszych sfer mieszczańskich celem podniesienia ich dobrobytu i rozwoju ich warsztatów pracy — życzymy szczerze jak najlepszego powodzenia.

Zbrodnicza para.

Jak donosiliśmy, dnia 20 bm. zmarł nagle Maronka, lat 42, dozorca rzeźni miejskiej, wśród objawów zatrucia. Wdrożone natychmiast dochodzenia ujawniły, że o pozbawienie Maronki życia są podejrzani: żona zmarłego, Marja (l. 44) i parobek Józef Bajorek (l. 24), pochodzący z Tarnowa, których w dniu wczorajszym aresztowano. Bajorek już dnia 16 bm. wystarał się o 2 dkg. arszeniku rzekomo dla wytrucia szczurów w stajni, a arszenikiem tym został właśnie Maronka otruty. Dnia 19 bm. starał się Bajorek pod tym samym pretekstem o kwas solny. Dochodzenia celem zebrania dalszych dowodów winy i ustalenie motywów zbrodni są w toku.

—oo—

Kraków, dnia 27-go maja 1928.

Niedziela 27: Zielone Świątki.
Poniedziałek 28: Poniedz. św.
Wtorek 29: św. Marji Magdaleny.
Wtorek 29: Wschód słońca o godz. 3.46. zachód o 19.29.

Z powodu uroczystych, dwudniowych Zielonych Świąt, następny numer „Głosu Narodu“ ukaże się dopiero we środę 30 bm. o zwykłej porze z datą dnia następnego. W razie nadzwyczajnych wydarzeń wydamy dziennik we wtorek 29-go.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek naukowo-popularny „Życie“ w objętości 8-miu stron.

—:§:—

ZA DUSZĘ Ś. P. PETLURY, prezydenta i marszałka Ukrainy, zostanie odprawione dziś w niedzielę o godz. 11.45 rano nabożeństwo żałobne w kaplicy prawosławnej; po nabożeństwie w Sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 12.30 w południe uroczysta Akademja żałobna.

ZBIÓRKA NA PORĘBĘ W. W oba dni Zielonych Świąt odbędzie się za zezwoleniem Magistratu doroczna zbiórka publiczna na cele Kolonji wakac. w Porębie Wielkiej dla niezamożnej młodzieży gimnazjów krakowskich. „Tow. Kolon. wakac.“ żywi nadzieję, iż publiczność i tym razem w myśl hasła: Ratujmy młodzież“ wesprze humanitarne cele tej od lat 26-ciu chlubnie działającej instytucji.

GODZINY URZĘDOWE W SŁUŻBIE POCZTOWEJ, TELEGRAFICZNEJ I TELEFONICZNEJ zostały uwidocznione w pisemnych wykazach przy każdem okienku pocztowem. Interesenci winni jawić się o tyle wczas, aby mogli być załatwieni przed upływem godzin urzędowych.

TRWAJĄCA OBECNIE W PAŁACU SZTUKI WYSTAWA ZBIOROWA PODGÓRSKIEGO, wystawa grafiki F. Dusy, zbiorowa wystawa ogólna i wystawa dzieł przeznaczonych do losowania, cieszą się wielkiem powodzeniem. Następną wystawą będzie zbiorowa ekspozycja dzieł artystów krakowskich wszystkich kierunków.

ZABITY W CZASIE ZABAWY WESELNEJ. W czasie poprawin weselnych w Bibicach pod Krakowem wtargnął do mieszkania Walenty Kajniak, wbrew życzeniu gospodarza i gości weselnych. Wywiązała się bójka, w czasie której Kajniak został na śmierć pokłuty nożami i pobity drągami. Pod zarzutem zabójstwa stanęli wczoraj przed sądem krakowskim: Józef Kościółek, Piotr Ziętar oraz Józef i Jakób Cieślikowie. Na skutek wyników rozprawy trybunał zasądził Kościółka i Józefa Cieślika, każdego na 8 mies. więzienia, Ziętarę na 6 mies., a Jakóba Cieślika uwolnił od winy i kary. Przewodniczył sędzia Cieślewski, wotowali s. s. o. Wiśniewski i Warchałowski, oskarżał prok. Stąpor.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO PRZEZ POWIESZENIE. Stanisław Burkiewicz (l. 29) nauczyciel zam. w Prądniku Czerwonym. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć i polecił zwłoki odwieźć do Zakładu medycyny sądowej.

ZATRUŁ SIĘ CZADEM. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Berka Joselewicza 21, gdzie 26-letni Adolf Trznadel uległ przypadkowemu zatruciu czadem. Po przywróceniu nieszczęśliwego do przytomności przewieziono go do szpitala.

—o()o—

—OO—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Proboszcz wśród bogaczy“ (ceny popołudniowe).
Niedz. wiecz.: „Ładna historja“.
Poniedziałek popoł.: „Zazdrość“ (ceny popołudniowe).
Poniedz. wiecz.: „Turandot“.
Wtorek: „Ładna historja“.
Środa: „Ładna historja“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Tajemnica zaułków Londynu“.
SZTUKA: „Czerwony Bies“.
UCIECHA: „Cyrk Wolfsona“.
NOWOŚCI: „Rozpętane żywioły“.
CORSO: „Czerwony korsarz“.
WARSZAWA: „Panika“.

—o:o—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę wieczór „Ładna historja“ Flers'a-Caillavet'a, której wznowienie na wczorajszym obchodzie jubileuszowym p. Konstancji Bednarzewskiej ukazało w pełnym blasku niestarzejące się wartości humoru i sentymentu tej pełnej wdzięku komedji. Jubilatka, która przez cały ciąg przedstawienia i w czasie antraktu po akcie II-gim była przedmiotem gorących owacji, powtórzy swą świetną kreację pani de Trevillac.

MARYLA GREMO, światowej sławy tancerka, przed wyjazdem na dłuższe tournee zagranicę wystąpi w Krakowie z jedynym wieczorem poematów tanecznych we czwartek, 31 bm. w Starym Teatrze. Bogaty zupełnie nowy program zawiera bardzo interesujące produkcje taneczne, które ta młoda znakomita artystka wykona w nowych oryginalnych czarujących kostjumach.

—O—

MUZYKA KOŚCIELNA.

STAN CHORÓB w czasie od 20 do 26 b. m. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 6, róży 1, kokluszu 1, dyfterji 7, tyfusu brzusznego 3, zapalenia opon mózg.-rdzen. epidem. 1, ospy wietrznej 5 i odry 53 wypadków.

W KOŚCIELE ŚW. ANNY w niedzielę o godz 10 i w poniedziałek o godz. 11 podczas sumy wykonają szereg utworów kościelnych pp.: Anna Kalinowska, artystka operowa, Elza Sękarówna i p. Adam Mazurek. Przy organach p. K. Garbusiński.

W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW NA PIASKU w niedzielę o godz. 12 odegra na skrzypcach kompozycje kościelne p. K. Akompanjuje Konrad Konior Asystent Un. Jag. — W poniedziałek Chór Lutni krakowskiej.

—oOo—

Życie gospodarczo-społeczne.

Jeszcze „o właściwej przyczynie nędzy mieszkaniowej"

W odpowiedzi p. Drowi B. Rozmarynowiczowi.

Zamieszczamy dziś dalszy ciąg dyskusji na temat nędzy mieszkaniowej.

Jakkolwiek uważamy dzisiejsze ustawodawstwo o ochronie lokatorów za uzasadnione obecną nędzą mieszkaniową, niemniej oddajemy głos ponownie przedstawicielowi strony drugiej, t. j. właścicielowi realności. Oto co p. Stonawski pisze:

Wymieniając w swoim artykule moje nazwisko, zmusza mnie pan wobec „sposobu" krytyki mojego zapatrywania do repliki. Nie wdaję się jednak w żadną krytykę pańskiego artykułu, tylko pragnę wykazać w mojem piśmie właściwą i to główną przyczynę nędzy mieszkaniowej.

Pan Doktor nazwał na wstępie swego artykułu moje zapatrywanie „całkowicie błędne", ale nie wykazał w dalszym ciągu tego artykułu, na czem ten błąd polega. Przeciwnie, przyznaje: że procesy czynszowe trochę za długo trwają, że sądy temi sprawami są przeciążone — tłómaczy to jednak i usprawiedliwia, że dlatego za długo trwają — bo są przeciążone!

Kto jednak to przeciążenie **powoduje**, czy ten istotnie tej ochrony **potrzebujący**, czy też ci w 90 proc., którzy tę wadliwą interpretację wykorzystują od wykręcenia się przez kilkadziesiąt miesięcy od płacenia czynszów, o tem artykuł nic nie wspomina.

Nędza mieszkaniowa jak była, tak i dalej będzie, tylko jeszcze dotkliwsza przez coroczny deficyt, chyba że rząd przystąpi do **odpowiedniej nowelizacji** ustawy o ochronie lokatorów w kierunku spowodowania krótkiej procedury procesowej w sprawach czynszowych, ograniczając czas trwania procesów na 2 do 3 miesięcy i do dwóch instancyj.

Że taka zmiana będzie miała malkontentów to nie ulega wątpliwości, ale za to **uzdrowi te teraźniejsze opłakane stosunki** i wyniszczy pieniactwo.

Przez tak pomyślaną nowelizację zrobi się pierwszy krok na drodze umożliwienia kapitałowi prywatnemu powrotu do roli dostarczyciela domów czynszowych. Tej roli nie obejmie ani rząd, ani miasto. Oba te czynniki mają u siebie dosyć roboty.

Jeżeli pierwszy krok do stałej poprawy stosunków należy do ministerstwa sprawiedliwości, to drugi, do **zupełnego uruchomienia** przypada na ministerstwo skarbu, do dostarczania budującym **dostatecznego kredytu długoterminowego, taniego i szybko!**

Bardzo słusznie potępia p. Doktór wszelkie projekty wewnętrznej pożyczki, boby musiały być na krzywdzie ludzkiej oparte. Dziś pozostaje nam droga **zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.** Po otrzymaniu tej pożyczki, skalkulowanej do potrzeb rocznych całego państwa, przyjdzie druga połowa, niemniej ważne zadanie do załatwienia — jej rozdział reflektantom. Aby odpowiedział on swemu celowi, musi nastąpić na warunkach dla potrzebującego **korzystnych i w krótkim czasie!**

Czy taka akcja może być poruczoną obecnej Centrali Banku Gospodarstwa Krajowego, jest rzeczą rządu, a w szczególności zależy to od ministerstwa skarbu. Zaznaczam jednakże, że w obecnym składzie wykonanie musi budzić pewne wątpliwości wobec faktu, że starający się o pożyczkę na odbudowę w tej Centrali przeważnie nie może się jej doczekać. Jakkolwiek przekonany jestem, że po szczęśliwem rozwiązaniu tych dwóch problemów tak przez nowelizację ustawy o ochronie lokatorów, powodującą **rychły wymiar sprawiedliwości** we wszelkich sporach czynszowych, jak i przez dostarczenie taniego, długoterminowego kredytu dla potrzebujących, nastąpićby musiało stopniowe uzdrowienie dzisiejszych niemożliwych już stosunków, to obawiam się, że do tego przeobrażenia tak rychło nie dojdziemy.

Rząd bowiem, do którego niestety inicjatywa tych zmian należy, będzie pomimo swej władzy, pomimo przekonania o potrzebie tych zmian, bezsilnym wobec opozycji i pozostawi te opłakane stosunki, czyli nędzę mieszkaniową, tak wszystkim dającą się we znaki — **niezmienioną.**

Tak też liczę się z możliwością wobec silnie zorganizowanej opozycji, że rząd będzie zniewolony i nadal, t. j. od 1-go lipca b. r., wstrzymać automatyczną zwyżkę czynszów dla jednoizbowych pomieszkań, pomimo, że lokatorowie tych mieszkań (co ogólnie jest wiadome) są o wiele korzystniej sytuowani od ogromnej rzeszy lokatorów więcej pokojowych, zwłaszcza urzędników, którzy przy niskiem wynagrodzeniu już cały czynsz opłacać muszą, a przecież nie stanowią głównego kontyngentu do sporów czynszowych.

Z wysokiem poważaniem **Ludwik Stonawski,** właściciel realności, a lokator na poddaszu.

Lwów, 25 maja 1928 r.

Sport.

„33 F. C." i WISŁA.

Wiadomość o przyjeździe drugiej po Vasasu, doskonałej drużyny węgierskiej do Krakowa, wywołała ogromne zainteresowanie. Wzmoże się ono jeszcze bardziej, jeżeli się zważy, iż Budai F. C. jest o wiele silniejszym zespołem od swego poprzednika Vassasu, który cieszy się u nas tak doskonałą marką. Budai posiada bowiem znacznie silniejszy zespół, który ostatnio zwyciężył nietylko Vasas w stosunku 2:1, a nadto tak potężne drużyny węgierskie zawodowe, jak 111. Obwód 2:0, Docskay 1:0, Attila 3:2 i t. d. O doskonałej formie świątecznych gości świadczy ich ostatni wynik, uzyskany ze znanym w Krakowie, Ujpesti 2:2.

W drużynie tej na pierwszy plan wybijają się internacjonalnie, jak bramkarz Gallovich, przewyższający nawet Zsaka, dalej pomocnik lewy Eichbaum, prawoskrzydłowy napastnik Schmidt i lewy łącznik Kovaessi. Kapitanem drużyny jest znakomity środkowy napastnik dr. Nagy.

Drużynę Wisły czeka przeto bardzo ciężkie zadanie, jeśli zechce z tak ciężkich zawodów wyjść z zaszczytnym wynikiem, z drugiej strony mecze świąteczne dostarczą niewątpliwie wiele emocji sportowej publiczności, której się tak podobała gra Vassasu. Początek zawodów każdorazowo o godz. 5.30 po południu, poprzedzą o godz. 3.45 zawody drużyn młodszych.

Zawody Grzegórzeckiego K. S. z drużyną niemiecką „Wacker" z Zaborza wzbudziły w Krakowie ogromne zainteresowanie. Przeciwnik Grzegórzeckiego K. S. posiada za sobą cały szereg poważnych wyników nad dobrymi drużynami jak np. Vratislavia z Wrocławia 4:0, Vorwärts — 7:2, Rasenspiele 3:1, Union-Wrocław 3:2 i t. d. Jeżeli się nadto zważy, że po raz pierwszy Grzegórzecki K. S. rozegra zawody z drużyną zagraniczną (czego nie próbowały dotychczas nawet kluby „A" klasowe krakowskie, mimo że dłużej już istnieją, wówczas zrozumiemy, że zainteresowanie zawodami jest zupełnie słuszne.

Radio.

Program stacyj radjowych.

Poniedziałek 28 maja.

Kraków (566): godz. 10 Transmisja z Torunia przebiegu konkursu organizowanego przez II Zjazd Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych (c. d.); 12.30 Transmisja sygnału czasu, komunikatu lotniczo-meteorologicznego oraz nadprogram; 13 Transmisja z Torunia (zakończenie konkursu); 15 Transmisja komunikatu meteorologicznego; 16 Transmisja pieśni majowych z Wieży Marjackiej; 16.25 Komunikat harcerski; 16.40 Odczyt p. t. „Legenda o św. Jadwidze, księżniczce polskiej", wygłosi dr K. Dobrowolski; 17.20 Rozmaitości i komunikaty; 17.45 Transmisja z Warszawy; 19.10 Odczyt p. t. „Prasa polska w czasie Sejmu 4-letniego", wygłosi prof. dr Jan Dihm. 19.35 Prof. Henri Bernard, lektor Uniw. Jag.: „18-ta lekcja francuskiego; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Odczyt p. t. „O zawodzie rolniczym", wygłosi dr. S. Surzycki, prof. U. J..

Warszawa. (1.111): godz. 10 Transmisja z Torunia przebiegu konkursu organizowanego przez II Zjazd Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych; 12.30 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, nadprogram; 13 Transmisja z Torunia (zakończenie konkursu); 15 Komunikat meteorologiczny, nadprogram; 16.40 Odczyt; 17.20 Rozmaitości; 17.45 Program dla młodzieży; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja"; 19.10 Odczyt; 19.35 Lekcja języka francuskiego; 20 Odczyt; 20.30 Próbny koncert międzynarodowy (transmisja z Warszawy do Pragi i Wiednia); 22 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny;

Poznań (348.8): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 12.30 Drugi Rolniczy Kurs przez radjo z działu hodowli; 13.20 Koncert gramofonowy; 16.55 Odczyt; 17.45 Koncert popołudniowy; 13.55 „Silva rerum"; 19.15 Kurs średni języka francuskiego; 19.35 Odczyt; 20 Komunikaty gospodarcze; 20.30 Koncert międzynarodowy (Transmisja z Pragi do Warszawy i Wiednia, Transmisja z Warszawy); 22 Sygnał czasu, komunikaty: meteorologiczny i PATa; 22.20 Nadprogram: wygłosi p. Janusz Warnecki, artysta Teatru Polskiego.

Katowice (422): godz. 10 Transmisja z Torunia przebiegu konkursu organizowanego przez II Ogólny Zjazd Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych (ciąg dalszy); 12.30 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram; 13 Transmisja z Torunia (zakończenie konkursu); 16.40 Odczyt; 17.20 Rozmaitości; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.15 Koncert popularny z udziałem orkiestry klubu mandolinistów; 20 „Bery i bojki śląskie"; 20.30 Koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi; 22 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny i PATa; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

PAWEŁ CAZIN.

Lew św. Hieronima.

Przekład autoryzowany Zofji Skolimowskiej.

Święty Hieronim oczekiwał na progu. Wiedział już wszystko. Anioł mu to powiedział.

— I cóż przynosisz bracie? — zapytał z uśmiechem, zapowiadającym niemało.

Brat zamierzał pochwalić się, że czasu nie tracił i nie zaniedbał interesów klasztoru. Otworzył tedy sakwę. Była oślemi bobkami wypchana.

— O!... o!... zawołał święty Hieronim, nie uważasz przeto jaką monetą ci płacą?

Brat upadł na kolana lejąc łzy gorące.

— Winszuję ci. — ozwał się święty surowo, lecz kładąc mu równocześnie na głowie starczą rękę, która drżała. — Oto jest należyta zapłata za ducha chciwości i chełpliwości. Zagarniałeś niedozwolone zyski. Stałeś się przyczyną skandalu. Sprofanowałeś naszą zakonną sukienkę. Zachowałeś się jak kuglarz, komedjant, poskramiacz dzikich zwierząt. Fe! jakie to szpetne!... No, dość już, powstań! Nie mówmy o tem więcej, a zostaw lwa w spokoju.

Od onego czasu, lew nie zjawił się w mieście. Atoli, nie skończył się dlań czas dopustów. Dozorując osła, nabył złego narowu, właściwego stróżom, portjerom i wszystkim wiodącym życie siedzące. Od czasu do czasu pozwalał sobie na krótką drzemkę. Myślał: nie śpię, mam ucho czujne, zatem wszystko w porządku. Tak dalece było wszystko w porządku, że beduini pustynni ludzie złych obyczajów, nie szanujący niczego i do szkód pochopni, porwali osła.

Lew szukał go dzień cały wydając żałosne ryki. Poprzysiągł sobie nie ukazać się z powrotem, zanim go nie odnajdzie. Atoli stracił już zwyczaj nocowania pod gołem niebem. Wielka i blada tarcza księżycowa spinającą się po szczytach palm, przejęła go strachem. Powrócił sam i zrozpaczony.

— Pożarłeś osła! Przyznaj się nędzniku, że go pożarłeś, jęli wymawiać mu zakonnicy.

Naprózno biedny lew przeczył w miarę możności, iż tego nie uczynił; ustaliło się mniemanie, że lew dopuścił się najszpetniejszego nadużycia zaufania, jakiego i śladu nie było w kronikach klasztornych.

Kapituła skazała go na post dwutygodniowy o chlebie i wodzie. Nikt go już nie pieścił. Święty Hieronim ani nań spojrzał i to go najdotkliwiej bolało.

Poddał się z przykładną pokorą postowi, a po dokonanej pokucie zniknął.

— To było do przewidzenia — zawołali mnisi. — Pożarł osła, a teraz odszczepieństwem się kala. To proste.

Atoli święty Hieronim nie odzywał się wcale. Zniknięcie lwa poruszyło go snać żywiej, niżeli śmierć osła. Widocznem było, że smętek chwycił go wielki i że pogrążył się w zadumie. Sprawa nie przedstawiała mu się tak prosto.

Lew tymczasem poszukiwał osła. Pragnął odzyskać szacunek świętego Hieronima, zanim go śmierć zabierze. Szukał skwapliwie i niejeden kolec wbił sobie przytem w łapę. Przebiegł Syrję, Arabję, a bardzo odległe to kraje. Niektórzy historycy twierdzą nawet, że widziano go w Morwanie i opodal Anton, lecz są to rzeczy nie stwierdzone. Jakkolwiekbądź jest jasnem, że dzielne zwierzę nie szczędziło trudów. Szukało lat parę, na darmo. Aż wreszcie, czując, że siły słabną, że ich nie starczy na długo, skierowało się z powrotem do klasztoru. A gdy po drodze i blisko kresu, stał sobie lew na wzgórzu z sercem nabrzmiałem miłością i żalem, patrząc z daleka na klasztorną studnię i okna świętego Hieronima, cóż to ujrzał na widnokręgu? Karawanę beduinów. A na czele karawany, co takiego? Swojego osła. Osła, przeciążonego ładunkiem i uginającego się pod srogiemi razami, których mu nie szczędzono. Na jego ryk, karawana rzuciła się w ucieczkę, lecz lew, świadom swej woli, zmusił ją zręcznem okrążeniem do skierowania się w stronę klasztoru. Osioł rozpoznał miejsce, w którem ujrzał światło dzienne i taką uczynił muzykę, że otwarła się brama.

— Nasz osioł! — zawołali mnisi. — Nasz osioł jeszcze żyje. Przeto lew go nie pożarł. Gdzież on jest teraz, nasz biedny lew! Zapewne zdechł ze zgryzoty, jeśli w przystępie rozpaczy nie odebrał sobie życia. Ach, jakże niesprawiedliwi byliśmy dla niego!

A święty Hieronim wzniósł ręce ku niebu i ciężkie łzy staczały mu się po licach, bowiem za ostatnim beduinem lew się ukazał, wtargnął do dziedzińca i przypadł do nóg starego przyjaciela, który pochylił się, ażeby go pogłaskać. Biedny lew nie powstał więcej, wydał w onej chwili ostatnie tchnienie.

* * *

Jeżeli bawi was ta powiastka, odczytajcie ją w żywocie świętego Hieronima, skreślonym przez mnicha Sebastjana w 17-tem stuleciu mniej więcej. Jeśli zaś odkryjecie w niej pewne odchylenia od tekstu, nie dziwcie się zbytnio, posiadam bowiem inne jeszcze źródła. Lub też niechaj opowie ją wam ksiądz Wiktor Terret, znamienity archeolog, najbieglejszy, mojem zdaniem, w wyjaśnianiu tajników ikonografji chrześcijańskiej. Co do mnie, wyczytałem to wszystko na bramie katedry w Anton, dokąd pewnego dnia schroniłem się przed deszczem. Jest tam obraz świętego Hieronima, gdy w doktorskiej czapce operuje lwa instrumentem, którym, w razie potrzeby, mógłby mu łapę uciąć. Na kapitolu drugiej archiwolty wyrzeźbił artysta bajkę o wilku i bocianie, symbolu niewdzięczności. Pragnie bowiem pouczyć nas przykładem lwa owego, że wszyscy śmiertelnicy winni żywić wdzięczność dla tych, którzy wyjmują im cierń z nogi.

Koniec.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Ks. Ludwik Choróbski
Kanonik i Proboszcz
w Jordanowie,
zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 26 maja b. r.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Jordanowie nastąpi w poniedziałek 28 maja b. r. po południu, zaś pogrzeb we wtorek rano.

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Zofji Popielówny
jako w pierwszą rocznicę Jej śmierci odbędzie się w kościele św. Barbary we czwartek dnia 31-go b. m. o godz. 9-tej rano.

Sejm przed drugiem czytaniem budżetu.

Jak długo mają trwać przemówienia?

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę w ciałach parlamentarnych panowała zupełna cisza. Posłowie i senatorowie, korzystając ze świąt, rozjechali się do miejsc stałego zamieszkania. We wtorek sejm przystąpi do drugiego czytania budżetu. Czytanie rozpocznie się przemówieniem generalnego referenta budżetu posła Krzyżanowskiego i deklaracją wicepremjera Bartla.

Trudność stanowi kwestja czasu przemówień. Dawniej sprawę tę czysto formalną załatwiał konwent senjorów. Obecnie „Jedynka“ sprzeciwia się zwoływaniu konwentu senjorów, skutkiem czego do rozpraw sejm przystąpi bez skontyngentowania czasu przemówień, dlatego też nie można określić, kiedy zakończy się dyskusja. Kluby, które w sprawie urzędniczej stawiały wnioski o podwyżkę 25 proc., zgłosiły votum mniejszości i wnoszą tę sprawę na plenum sejmu.

Woldemaras zatwierdził nową konstytucję litewską.

„STOLICĄ LITWY JEST WILNO“.

Kowno (PAT). Wczoraj prezydent Republiki litewskiej za zgodą gabinetu ministrów i kontrolora państwowego zatwierdził ostatecznie nową litewską konstytucję. Zgodnie z nią prezydent republiki wybierany jest na lat 7 a Sejm na lat 5. W przerwach między kadencjami jak i też między sesjami prezydent ma prawo wydawać ustawy i wykonywać budżet, i też ratyfikować umowy międzynarodowe. Gabinet ministrów odpowiada solidarnie przed sejmem i podaje się do dymisji jeśli Sejm większością trzech piątych głosów uchwali votum nieufności. Stolica Litwy wedle nowej konstytucji litewskiej jest Wilno.

Stolica ta może być przeniesiona do innego miasta tylko czasowo na podstawie specjalnej ustawy. Zmiana konstytucji lub jej uzupełnienie może być przeprowadzoną większością trzech piątych członków sejmu. Sejm ma być wybierany na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Głosować będą mogły osoby, które osiągnęły lat 24, zaś bierne prawo wyborcze posiadać będą obywatele poczynając od lat 30. Dla omówienia i opracowywania projektów ustaw powołuje się Radę Państwa. Nowa konstytucja wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Będzie ona opublikowana dziś rano w dzienniku urzędowym.

—o—

Litwa o wyborach w Niemczech.

Warszawa. (Telef. wł.) Litewski urzędowy organ „Lietuwos Aidas“ omawiając wyniki wyborów w Niemczech stwierdza, że zwycięstwo lewicy jest dla Litwy pomyślne pod względem gospodarczym, gdyż partje prawicowe zawsze występowały w obronie ceł protekcyjnych na produkty rolnicze. Natomiast w innych dziedzinach Litwa prędzej mogłaby porozumieć się z rządem prawicowym. Litewski organ ma tu na myśli prawdopodobnie stosunki polsko-litewskie.

—o—

Antypolskie demonstracje w Gdańsku.

RZEKOME POKRZYWDZENIE GDAŃSKICH KOLEJARZY PRZEZ POLAKÓW.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego doszło do burzliwych demonstracji antypolskich zainscenizowanych przez niemiecko-katolickie stronnictwo centrowe, które z nienawiścią rzadko spotykaną nawet u nacjonalistów niemieckich wystąpiło wczoraj przeciwko dyrekcji polskich kolei państwowych w Gdańsku opierając się przytem na tendencyjnych i fałszywych danych. Centrowcy wystąpili przeciwko rzekomemu pokrzywdzeniu przez władze polskie kolejarzy gdańskich narodowości niemieckiej. Pokrzywdzenia tego dopatrują się centrowcy w fakcie przyjmowania gdańszczan narodowości polskiej do polskiej służby kolejowej. Przedstawiciel senatu odpowiadając na skargi poruszone przez centrowców wykazał w przeważnej części ich bezpodstawność, oświadczając równocześnie, że sprawa przyjmowania przez władze polskie kolejarzy gdańskich jest przedmiotem rozważań wysokiego komisarza Ligi Narodów, za którego pośrednictwem rozpoczęły się w tej sprawie bezpośrednie rokowania polsko-gdańskie. Poseł polski dr. Moczyński wystąpił przeciwko fałszywej i tendencyjnej agitacji centrum stwierdzając, że na ogólną liczbę kilku tysięcy kolejarzy gdańszczan narodowości niemieckiej zatrudnionych w służbie kolejowej polskiej w Gdańsku jest zaledwie 250 gdańszczan narodowości polskiej.

Pekin ze wszytkich stron osaczony.

Londyn. (PAT.). „Daily Tel.“ donosi, że armja południowa pod dowództwem Czang Kai Szeka i chrześcijańskiego gen. Fenga, porusza się szybko w kierunku Pekinu. Miasto Kałgan położone 125 mil angielskich na zachód od Pekinu, zostało zajęte przez armję południową. Pekin jest prawie ze wszystkich stron osaczony. Armja Czang Tso Lina znajduje się w odwrocie. Natomiast „Daily Tel.“ donosi, że żadna ze stron wojujących nie odniosła dotychczas decydujących sukcesów.

VENIZELOS TWORZY GABINET.

Ateny. (PAT.). Prezydent państwa powierzył Venizelosowi misję utworzenia gabinetu. Zapytany przez dziennikarzy, oświadczył Venizelos, że w polityce zagranicznej nie należy oczekiwać żadnych zmian.

—:§:—

Armja święci nowe sztandary.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę wieczorem p. Prezydent Rzplitej wyjechał do Wielkopolski na poświęcenie sztandarów w Ostrowiu Wielkopolskim i we Wrześni. P. Prezydentowi towarzyszy gen. Sosnkowski.

Gen. Rydz-Smigły w zastępstwie Marszałka.

Warszawa. (Telef. wł.) Inspektor armji generał Rydz-Śmigły wyjechał do Brzeżan na uroczystość wręczenia 51 pułkowi sztandaru. W dniu 30 i 31 b. m. będzie reprezentował p. marszałka Piłsudskiego na uroczystościach strzeleckich we Lwowie. 1 czerwca gen. Rydz-Śmigły weźmie udział w święcie 17 pułku piechoty jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

—o—

Warszawa. (Telef. wł.) P. E. Indenbergs został mianowany attache poselstwa łotewskiego w Polsce.

SAMARYTAŃSKA POMOC DLA BULGARJI.

Warszawa. (Telef. wł.) W dniu 30 b. m. jedzie do Bułgarji polski pociąg sanitarny, który zawiezie środki lecznicze, odzież i produkty spożywcze dla ludności poszkodowanej trzęsieniem ziemi.

WYJAZD DELEGACJI LITEWSKIEJ DO KOWNA.

Warszawa (tel. wł.). Delegacja litewska do rokowań ekonomicznych, komunikacyjnych i tranzytowych wyjechała do Kowna. Delegacja polska i litewska wydały wspólny komunikat o rokowaniach. Następne posiedzenie 28 czerwca.

—o:o—

SOWIECKA INSPEKCJA POGRANICZA POLSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). W ostatnich dniach władze sowieckie dokonały inspekcji wszystkich strażnic sowieckich wzdłuż całego pogranicza polskiego.

—oo—

ŚMIERĆ 170 GÓRNIKÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Ameryki donoszą, że skutkiem wybuchu gazów w kopalni Mather w Pensylwanji ofiarą padło 170 górników. — W Pensylwanji pracują przeważnie górnicy Polacy.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.